

Ponura wizja ze świąteczkiem w tunelu

Ciąg dalszy ze str. 1

Ciągle jednak pozostałe otwarte problemy Stana T. Drobiaż. Pod koniec posiedzenia parlamentu poseł Pietkiewicz z Elku przypomniał sobie i resztę, że Stan T. jest obywatelami Peru. Prawo Peru wymaga od delikwenta chcącego zostać jego obywatelem przysięgi, że nie jest on obywatelem innego państwa. Zás Stan T. zatrzymał obywatelstwo polskie i kanadyjskie. Jest więc dwukrotnym krzywoprzysięstą lub zdrajcą, nie jest obywatelem Polski, a więc — tak czy owak — nie

może stanąć do wyborów z mocy prawa. Wyborcy zostaną unieważnieni tej samej mocy. W tej sytuacji ROHO, po dwóch dniach listnienia zostanie rozwiązane ku żalowi zwolenników mocnej ręki. Parlament przyniesie — jednoznacznie — że wy- bory prezydenckie odbędą się najwcześniej w czerwcu, konieczne po wyborach parlamenta- rnych i uchwaleniu konstytucji. Czyli stanie się tak jak być powinno. Nie ma tego złego, co by na... ach, lepiej nie zapaszać. STANISŁAW KULIKOWSKI

W SKROCIE

■ Prokuratura Wojewódzka w Lublinie prowadzi śledztwo w sprawie zniszczenia w jednej z kawiarni kart do głosowania na prezydenta w najbliższą niedzielę. Pierwsze oględziny wskazują, że są to autentyczne karty dru- kowane w Lubelskich Zakładach Graficznych.

■ Polskie Linie Lotnicze LOT informują, że od 10 bm. podwyż- szone zostaną — od 5 do 7 proc. — ceny biletów na podróże za- graniczne z Polski. Zmiana taryf podyktowana została wzrostem cen paliwa — o 108 proc. w sto- sunku do lipca br.

■ Zbigniew Brzezinski oświad- czył, że wojna w Zatoce Perskiej mogłaby mieć zgubne następstwa dla gospodarki polskiej. Wypo- wiedział się przeciwko rozpoczę- niu wojny z Irakiem, przynaj- mniej w najbliższych miesiącach, argumentując, iż sankcje gospo- darsze przeciwko Bagdadowi po- winny przynieść pożądany skutek. (opr. ntl)

Kto postawi na rolnictwo?

Ciąg dalszy ze str. 1

— Rolnik otrzymuje taką zapłatę, że nie zawsze ma się z czego utrzymać. Ceny środ- ków produkcji „poszły” zna- cznie w górę. Obecnie chło- pów „wydajono”, że gorzej nie można. Trudno jednak usunąć w ciągu kilku miesięcy czy roku, 45-letnie zaniedbania.

Janina Piechocińska z Ol- szyn, soltyś tej wsi mówi, — W pierwszej turze głosowałam na Wałęsę, a teraz nie wiem. W ostatniej chwili się zdecy- duję. Bo teraz jest dla rolni- ków źle i nie wiadę nic na lepsze. Ksiądz namawia u nas do głosowania na Wałęsę, ale poprzednio większość wsi po-

stała i tak za Tymiąńskim. To i teraz może być podobnie. On się bardzo podoba wszyst- kim...

Zofia Maszna z Pniewa: — My oboje z mężem już na rencie, do głosowania nie poszłam, bo ja na wózku inwalidzkim, a samochód nie podstawił. Ale gdybym teraz miała, to chyba na Wałęsę. bo on całym jest szefem tego kraju...

W Czarnocinie, uzyskawszy połączenie z tel. 763-25 sły- szymy głos młodej kobiety. Po wysłuchaniu pytania o „moje- go” kandydata na prezydenta, od- kłada natychmiast słuchaw- kę. Boli się prowokacji? A mieliśmy się przecież nie bać mówić...

Rolnicy z podsuwalskich wsi opinie o kandydatach wolą za- choować dla siebie. Z dzienni- karem rozmawiają z pewny- mi oporami, a nawet niechę- tnie.

Panie — usłyszałem w Jele- niewie — o czym tu ciągle mó- wi. Od tego gadania puchną już uszy i boli głowa. Właśnie radio — wybory, „zapadł” telewizor — wybory. I tak w kółko, macie- ju. A roboty, jak nie było, tak nie ma. Lepiej by się wzięli za uporządkowanie stajni, ziem- ników, zboża, mleka. Jeden chce wysłać garzyna do Ruskich, drugi obiecuje zająć się rolni- ctwem, lepiej niż ten rząd i ba- dź tu mądry. W zeszłym roku też obiecywali i co z tego wyszło? Nie wiem czy w ogóle pójde kło- sować. Raz już byłam i starczy.

Po drodze z Jeleniewa do Rutki Taryk spotykam Jana O. (proszę bez nazwiska).

— Dwa tygodnie temu by- łem to i teraz zgłoszę. Cały czas popieram jednego kan- dydata — Wałęsę. Swój chłop i tyle. Jeśli on niczego nie zmieni, to kto? Myślę, że to nasza ostatnia, niestety na- dzieja. Nie chciałbym się je- dnak rozczarować... (gs, nom, m)

W kilku WIERZACH

○ Zarząd Tymczasowy białostockiej organizacji PPS zaprasza członków i sympatyków PPS na zebranie Koła Miejskiego, które odbędzie się w piątek, 7 grudnia. Spotkanie wszystkich zaintereso- wanych w biurze OK PPS przy Al. Piłsudskiego 11/4 o godz. 17.30 (as)

○ Anarchizm okrośnięty kreską z nas kojarzy się w na- lepszym przypadku z butelkami z benzyną i kamieniami. Jak jest naprawdę? Młodzieżowy Klub Dyskusyjny i Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku zapraszają na spotka- nie z warszawską Międzynarodo- wą Anarchistyczną Organizacją. Zapraszamy w sobotę, 8 grudnia. Początek godz. 12. (as)

usługi

GABINET stomatologiczny — Mal- meda 1 Dom Handlowy „CEN- TRUM”. Krótkie terminy pro- towania i leczenia w znieczu- niu. Czynny 10-18.

LEKARZ specjalista polonistyk- ginekolog Lech Kotłowski — Ostro- leka, Bogusławskiego 6, ponie- działki, środy płatki od 18. Pe- ny zakres usług, specjalistycznych. Zabiegi w uśpieniu. Zg 4710-0

KOLOR — naprawa. 216-33. Zg 7100-00

PRZESTRAJANIE telewizorów polskich i zagranicznych. Zakład RTV Giżycko, ul. Pionierska 8. P 848-0

RTV — Pol. Łomża 66-201. Zg 7011-0

ANTENY — 883-092. Zg 1847-0

„BUTTERFLY” — wideokamera. Tel. 277-18. Zg 6973-0

VIDEOKAMERA 418-704. Zg 7088-0

NAPRAWA sprzętu gospodarstwa domowego. Ślenkiewicza 42. Tel. 254. Zg 6456-00

NAPRAWA lodówek, zamrażarek. Mickiewicza 33. Tel. 414-908. Zg 6456-00

Tydzień W TYGODNIU

■ W Białymstoku powoła- do do życia Unię Demokraty- czną, lojalną opozycję wobec przyszłego rządu.

■ Bokserszy białostockiej Gwardii wyboślowali I ligę. Gratulujemy!

■ Zdecydowano — Biało- wieża przekaże Francji nie- odpłatnie 26 żubrów.

■ Zarząd Wojewódzki PKPS i nasza redakcja wzorem lat

ubiegłych ogłosili akcję „O uśmiech i radość dziecka”.

■ Nikt nie chce kupować radzieckiej prasy. Wzrosła jej cena i nie ma już przymusu.

■ Białostoccy esperantysty zerwali z warszawską czapą.

■ W ubiegłą niedzielę za- kończyły się 5-dniowe Mię- dzynarodowe Warsztaty Szkół Lalkarskich.

Białystok

■ W Bielsku Podlaskim za- rejestrowano prawie dwa ty- siące bezrobotnych.

■ Z Białegostoku do Elku jedzie się już pociągami elek- trycznymi. A kiedy do Su- wałk?

■ W Białymstoku rozegra-

no I mistrzostwa wojewódz- twa w warcabach 100-polo- wych. Zwyciężył Roman Li- ckievicz.

■ Drugi już raz zaistniał w białostockim WDK „Salon Niezależnych” — impreza po- myślana na wzór telewizyj- nych „Interpelacji”.

■ Aż 25 osób zajmuje się w Rejonowym Biurze Pracy w Białymstoku bezrobotnymi.

■ Kampania wyborcza za- miast rywalizacji programów i racjonalnych propozycji przyniosła kompromitującą pyśkówkę — twierdzi poseł — Włodzimierz Cimoszewicz.

■ Okazuje się, że z białosto- ckich kranów wraz z wodą nie płyna lamblie. Tak przy- najmniej twierdzi „Sanepid”. Zatem zainteresowanych prze- prasamy.

Łomża

w Łomży już ponad 3 tys. ak- cji prywatyzowanych przed- sięsiórstw. Jeden z mieszkań- ców kupił 400 akcji.

■ W mieście pojawiły się nowe plakaty Lecha Wałęsy, jako kandydata na prezydenta. Nie potwierdziły się nato- miast pogłoski o tym, że przedstawiciele sztabu wy- borczego Stanisława Tymia-

skiego rozdają mieszkańcom miasta dolary za oddanie gło- su na swego kandydata.

■ Kolno wydobycie się o nowe przedsięwzięcie.

■ Przed Sądem Wojewódz- kim w Łomży zakończyła się pierwsza część procesu prze- ciwko dwu młodym zabójcom kierowcy STW z Łęczycy w październiku ubr. Rozprawę odroczone do 20 grudnia.

■ Przemysław Karwowski — artysta-plastyk z Łomży zwyciężył w konkursie na

najlepsze dzieło 1990 roku.

■ Z Falklandów do kra- powrócił m/s „Kurpie”, prz- wożąc duże ilości ryb i ma- ki. Patronat nad statkiem sprawuje Towarzystwo Przy- jaciół Ziemi Łomżyńskiej.

■ Jarosław Gałazka z Zespo-łu Szkół Budowlanych i Pa- weł Chojński z Zespołu Szkół Drzewnych zostali zło- tymi medalistami mistrzostw Polski juniorów w taę kwon- do. Obaj trenują w MKS „Zorza” w Łomży. (klos)

Suwałki

no do zaopiniowania projekt przyszłorocznego budżetu Wo- jewódzkiego Sejmiku Samo- rządowego. Przewodniczą- cą radę — Ludwika Rychlik by- ła zdania, że biorąc pod uw- agę obecną działalność sejm- ku, 1 mld zł jest sumą zbyt wygórowaną.

■ W Miejskim Domu Kul- tury w Oleku czynne są wy- stawy: malarstwa Janusza No- wackiego z Goldapi oraz foto- graficzna Jana Racisa, rów- nież goldapijania.

■ Radni w Suwałkach przy- jęli decyzję, że kto chce w tym mieście handlować, musi kupić określonego typu kios- k. Rada od razu wskazała spół- kę, w której kioski takie wzy-

scy handlowcy powinni zaku- pić, po 23 mln zł za sztukę.

■ 5 bm. w Suwałskiem ma- leżono zwłoki aż czterech o- sób — wszystkie w sile wie- ku. M.in. 38-letni mieszkaniec gminy Miłki zmarł na drodze po przepech.

■ Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Suwałkach zorgan- izowało dla 150 podopiecznych mikołajkowe paczki. (m)

APEL Komitetu Przygotowania Wizyty Ojca Świętego JANA PAWŁA II w Białymstoku

5 czerwca 1991 r. będzie wielkim, niezwykłym i zapewne niepowtarzal- nym dniem w dziejach na- szego miasta i regionu. Tego dnia w pielgrzymce po Ziemi Ojczyźnej odwiedzi Białystok największy z Rodu Polaków Jego Świątobliwość PAPIEZ JAN PAWEŁ II. Zaszczę- to dla nas ogromny, ale też od- powiedzialność i zobowiązanie wynikające z ogromu niezbęd- nej pracy organizacyjnej i inwestycyjnej. Stoimy przed koniecznością zbudowania od

Zapraszamy do videotelefonu!

Pierwszy publiczny pokas vi- deotelefonu! Domowa kamera tv postrachem złodziei! Jak działa nowy system CB-Radio? Dom dla biedaków i milionerów. Obrazy z takiej wystawy akwarium i ry- bek (ptanie). Tylko w piątek i sobotę — do 19 w Klubie Rozryw- ki „Kraak” Białystok, ul. Wierbo- wa. Zapraszamy!

ARKADIA — kupno, sprzedaż, wynajem: mieszkań, domów, działek. Łomża 88-238 (8-19), 88-908 (po 19).

AUTOALARMY — ins. Sosnowski. Gedymina 21. Zg 8875-0

AUTOALARMY, alarmy domowe — IRED. Łomża 28-33 (po 19). Zg 9832-0

REWELACYJNE systemy alarmo- we. Pomiechowski, Giżycko tel. 98-14. Zg 779-0

ALUX — profesjonalne systemy alarmowe. Sosnowski, Suwałki. Tel. 97-10. Sg 6010-0

PRODUKIJĘ talizma. Goldap. U- stonle 4. Zg 734-0

RUSZNIKARNIA — usługi War- szawa, ul. Nowy Świat 54/56. B. Skiba. Tel. Domowy. 48-04-31 (po 19). Zg 881-1

ŚWIADCZENIE usług osobom fi- zycznym i spółkom — prowadze- nie podatkowych ksiąg przycho- dów i rozchodów — wypełnianie formularzy podatkowych — spor-ządzanie zestawień rachunkowych — prowadzenie ksiąg handlowych — pisanie podań i pism do ur-zędów i instytucji. Porad- nictwo w sprawach podatkowych w godz. 17-19, Białystok, ul. Ga- jowa 59/64. Zg 7168-00

podstaw niezbędnej infrastru- ktury jak: doprowadzenie na lotnisko energii elektrycznej, wody, zbudowanie ołtarza, sek- torów dla pielgrzymów, dróg dojazdowych, parkin- gów, sanitariatów, dekoracji, nagłośnienia itd. Wszystkie te przedsięwzięcia będą związa- ne z dużymi nakładami fi- nansowymi. W tej kwestii je- steśmy zdani wyłącznie na naszą wspólną ofiarność. Dia- tego też stajemy przed konie- cznością zwrócenia się do za- łóg zakładów pracy i instytu- cji, do organizacji społecznych i związków zawodowych, do wszystkich ludzi dobrej woli naszego miasta i regionu — z serdeczną prośbą o finansowe wsparcie naszego wspólnego dzieła. Ta ofiarność będzie słu- żyła wzniesieniu celowi — będzie pewnego rodzaju naszą misją. Jesteśmy przekonani, że pomimo aktualnych trud- ności ekonomicznych stanie- my na wysokości zadania i w ten apel nie pozostanie bez echa. Wierzymy, że Białystok powita Ojca Świętego co naj- mniej tak godnie, jak to u- czynił Gdańsk podczas ostat- niej pielgrzymki Papieża w roku 1987.

Ofiary pieniężne prosimy wpłacać na konto Kurli Ar- cybiskupiej w Białymstoku w Państwowym Banku Kredy- towym i Oddział Białystok Nr 370406-9915-138.

W związku z wizytą paster- ska Ojca Świętego Jana Pa- wła II w Białymstoku staje koniecznością zorganizowania sprawnej służby porządkowej w czasie uroczystości, jak też i na trasie przejazdu Ojca Świętego. Potrzebni są do tej służby sprawdziłi, godni i od- powiedzialni mężczyźni w wieku 20-50 lat. Zarząd NSZZ „Solidarność” Region Biał- ystok zwraca się z gorącą pro- śbą do Komisji Zakładowych o wytypowanie takich ludzi i zgłaszanie do sekretariatu Za- rządu Regionu, Białystok, ul. Świętojańska 13, pok. 202.

Za Zarząd NSZZ „Solidarność” Region Białystok STANISŁAW MARCZUK Przewodniczący

Niezależnie od ofiar pienię- żnych prosimy o deklarowa- nie innej formy pomocy jak chociażby w postaci sprzętu, czy własnej pracy. Te dekla- racje prosimy kierować do wiceprezydenta Białegostoku pana Marka Sosnowskiego.

Ks. Stanisław Zdzich — notariusz Kurli

Stanisław Marczuk — przewodniczący NSZZ „Solidarność” Regionu Białystok

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Region Biał- ystok

W związku z wizytą paster- ską Ojca Świętego Jana Pa- wła II w Białymstoku staje koniecznością zorganizowania sprawnej służby porządkowej w czasie uroczystości, jak też i na trasie przejazdu Ojca Świętego. Potrzebni są do tej służby sprawdziłi, godni i od- powiedzialni mężczyźni w wieku 20-50 lat. Zarząd NSZZ „Solidarność” Region Biał- ystok zwraca się z gorącą pro- śbą do Komisji Zakładowych o wytypowanie takich ludzi i zgłaszanie do sekretariatu Za- rządu Regionu, Białystok, ul. Świętojańska 13, pok. 202.

Za Zarząd NSZZ „Solidarność” Regionu Białystok STANISŁAW MARCZUK Przewodniczący

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

W nadchodzących dniach kibice nie będą mieli problemów z wy- borem imprezy, którą chcieliby zobaczyć. Terminy meczów są ró- ne i bez kłopotów można będzie obejrzeć każdą grę.

Już dzisiaj, 7 bm. na parkiet sali SP 15 przy ul. Broniewskiej w Białymstoku wyjdą II-ligowe siatkarki. O godz. 17.30 rozpo- nie się spotkanie AZS Białystok — Calisia Kalisz. Rewant w re- botę, 8 bm. o godz. 11. Jeszcze raz zwracamy uwagę kibicom, że pojedynki siatkarów rozegrane zostaną w piątek i sobotę, a nie jak zwykle w sobotę i niedzielę.

W akcji utrzymy także II-ligowych koszykarzy. W hal przy ul. Jurowieckiej instal Białystok podejmie Rozwój Katowice. Początek meczu w sobotę, 8 bm. o godz. 17.

Koszykarzy Wiśniarza Białystok spotkają się w I-ligowym poje- dyńku w Krakowie z Wisłą.

A oto pozostałe ciekawe imprezy sportowe w naszym regionie:

TENIS STOŁOWY: Marianowo. Sala ZSR. niedziela, godz. 11 — mecz II ligi kobiet Narew Łom- za — AZS Olstyn.

SZACHY. Białystok. Klub „Zie- mowit” przy ul. Warszawskiej 79, piątek-niedziela, godz. 14.30 — kolejne rundy Międzynarodowego Festiwalu Szachowego.

KOSZYKÓWKA. Białystok. Ha- la przy ul. Jurowieckiej, niedziela, godz. 11 — eliminacje MP junio- rek Włocławek — Polonia II War- szawa. Sala SP 9 przy ul. Suchej.

niedziela, godz. 13 — eliminacje MP juniorów. Instytut Polona Warszawa. Sala SP 19 przy ul. Mieszka I, sobota, godz. 11.30 — eliminacje XVIII OSM Instytut II — Rod II Pisz.

LEKKOATLETYKA. Grajewo. Stadion SP 4, niedziela, godz. 11 — jedenasty bieg z cyklu „Grand Prix Grajewa”.

WARCZY. Białystok. Klub „Ziemowit” przy ul. Warszawskiej 79, niedziela, godz. 9 — turniej z cyklu „Grand Prix” w warcabach 100-poloowych. (dk)

Wspaniały sukces odnieśli polscy koszykarze. W środę wieczorem w Hali Ludowej we Wrocławiu pokonali Bel- gię 85:72 i przy jednoczesnej porażce Holandii w Rawnie z Włochami 78:126 awansowa- li do przyszłorocznych finałów Mistrzostw Europy. Polacy znaleźli się w gronie 8 naj- lepszych drużyn Starego Kon- tyentu.

Końcowa tabela eliminacyj- nej grupy „B”: 1. Włochy —

11 pkt., 2. Polska — 9 pkt., 3. Holandia — 8 pkt., 4. Belgia — 8 pkt.

Po śródowych meczach a- wans do finałów mistrzostw Europy, oprócz Włochów i Polaków, zdobyły drużyny: Grecja, Bulgaria, Francja i Czechosłowacja. Sensacją jest wyeliminowanie reprezenta- cji ZSR, która w grupie „D” zajęła 3 miejsce za Francją i Czechosłowacją. (opr. dk)

Końcowa tabela eliminacyj- nej grupy „B”: 1. Włochy —

11 pkt., 2. Polska — 9 pkt., 3. Holandia — 8 pkt., 4. Belgia — 8 pkt.

Po śródowych meczach a- wans do finałów mistrzostw Europy, oprócz Włochów i Polaków, zdobyły drużyny: Grecja, Bulgaria, Francja i Czechosłowacja. Sensacją jest wyeliminowanie reprezenta- cji ZSR, która w grupie „D” zajęła 3 miejsce za Francją i Czechosłowacją. (opr. dk)

Końcowa tabela eliminacyj- nej grupy „B”: 1. Włochy —

11 pkt., 2. Polska — 9 pkt., 3. Holandia — 8 pkt., 4. Belgia — 8 pkt.

Po śródowych meczach a- wans do finałów mistrzostw Europy, oprócz Włochów i Polaków, zdobyły drużyny: Grecja, Bulgaria, Francja i Czechosłowacja. Sensacją jest wyeliminowanie reprezenta- cji ZSR, która w grupie „D” zajęła 3 miejsce za Francją i Czechosłowacją. (opr. dk)

Końcowa tabela eliminacyj- nej grupy „B”: 1. Włochy —

11 pkt., 2. Polska — 9 pkt., 3. Holandia — 8 pkt., 4. Belgia — 8 pkt.

Po śródowych meczach a- wans do finałów mistrzostw Europy, oprócz Włochów i Polaków, zdobyły drużyny: Grecja, Bulgaria, Francja i Czechosłowacja. Sensacją jest wyeliminowanie reprezenta- cji ZSR, która w grupie „D” zajęła 3 miejsce za Francją i Czechosłowacją. (opr. dk)

Końcowa tabela eliminacyj- nej grupy „B”: 1. Włochy —

11 pkt., 2. Polska — 9 pkt., 3. Holandia — 8 pkt., 4. Belgia — 8 pkt.

Po śródowych meczach a- wans do finałów mistrzostw Europy, oprócz Włochów i Polaków, zdobyły drużyny: Grecja, Bulgaria, Francja i Czechosłowacja. Sensacją jest wyeliminowanie reprezenta- cji ZSR, która w grupie „D” zajęła 3 miejsce za Francją i Czechosłowacją. (opr. dk)

Końcowa tabela eliminacyj- nej grupy „B”: 1. Włochy —

11 pkt., 2. Polska — 9 pkt., 3. Holandia — 8 pkt., 4. Belgia — 8 pkt.

Po śródowych meczach a- wans do finałów mistrzostw Europy, oprócz Włochów i Polaków, zdobyły drużyny: Grecja, Bulgaria, Francja i Czechosłowacja. Sensacją jest wyeliminowanie reprezenta- cji ZSR, która w grupie „D” zajęła 3 miejsce za Francją i Czechosłowacją. (opr. dk)

Końcowa tabela eliminacyj- nej grupy „B”: 1. Włochy —

szeroaki asortyment
HERBAT SMAKOWYCH I TRADYCYJNYCH KAWY, KAKAO, ŚMIETANKI W PROSZKU
NAPOJÓW GAZOWANYCH
SOKÓW I SYROPÓW OWOCOWYCH
poleca krajowy dział handlowy „ELEKTROMISU”
TEL. 67 32 41, TLX 414 694
POZNAŃ, ul. Ognik 20A, w godz. 8-16
FORMY ROZLICZEŃ DO UZGODNIENIA
KUPUJĄCZYSIAJ KUPUJESZ TANIEJ

HURTOWNIA „A K A”

OFERUJE pełną gamę kosmetyków renomowanych firm angielskich

CORSTANCE, CAROLL, MAX-FACTOR, GANHAN, ASOC, LTD.

Seny najniższe w kraju.

Suwałki, ul. Patli 5.

Tel. 61-389. Sg 6672-1

uwaga rolnicy!

Państwowa Lecznica dla Zwierząt w Łomży ul. Nowogrodzka 100 świadczy całodobowe usługi specjalistyczne po cenach konkuren- cyjnych — niższych niż leczenie prywatne. Prowadzimy sprzedaż mieszanek mineralno-witaminowych i leków przeciwpasożytniczych. Prosimy dzwonić pod numer 46-47.

Kierownik Lecznicy Janusz Karpiński doktor weterynarii tel. domowy 46-39 k 6478-1

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe ENOR spółka z o.o. Białystok, ul. Lipowa 32 a uprzejmie informuje, że prowadzi zamówienia na dostawy paczek świątecznych i choinkowych.

Oferujemy szeroki asortyment delikatesowych arty- kulów spożywczych po atrakcyjnych cenach. Osoby zainteresowane prosimy o kontakt: Białystok, ul. Lipowa 6, tel. 417-574

Hurtownia, ul. Ciołkowskiego 24, tel. 410-385, 412-306, tlix 853269.

ZAPRASZAMY!

k 6400-00

Burmistrz Miasta Augustowa

na podstawie przepisów obowiązujących w zakresie planowania przestrzennego zawiadamia, że w dniach od 14 grudnia 1990 r. do dnia 4 stycznia 1991 r. w Urzędzie Miejskim w Augustowie, ul. 1 Maja 70, pokój nr 3-4, w godz. od 11 do 15 będzie wyłożony do publicznego wglądu:

— PROJEKT MIEJSCOWEGO PLANU OGÓLNO- GO ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNE- GO MIASTA AUGUSTOWA

— PROGRAM WYKORZYSTANIA GRUNTÓW ROLNYCH I LEŚNYCH PRZEZNACZONYCH W WW. PROJEKCI PLANU NA CELE NIE- ROLNICZE I NIELEŚNE.

W okresie tym wszyscy zainteresowani mogą zapo- znać się z ww. projektem planu oraz zgłosić swoje uwagi i wnioski.

Publiczna dyskusja nad projektem planu z udziałem wszystkich zainteresowanych odbędzie się w dniu 7 stycznia 1991 r. o godz. 10 w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego przy ul. 1 Maja 70 w Augusto- wie.

k 6600-0

Spółdzielnia Usługowa w Łomży ps. w Kupiskach Nowych gmina Łomża ogłasza PRZETARG NIE- OGRANICZONY ustny na nw. sprzęt:

1. Ciągnik gąsienicowy DT-75
2. Ciągniki „Ursus” C-360
3. Ciągnik „Ursus” C-385
4. Koparko-spycharka „Białorus”
5. Przyczepy wywrotki
6. Komбайn „Bizon” Z-056
7. Kombajn ziemniaczany „Anna”
8. Kosiarki rotacyjne
9. Opryskiwacze zawieszane
10. Rozsiewacze wapna RCW-3
11. Brama talerzowa zawieszana

Przetarg odbędzie się w dniu 20 grudnia 1990 r. o godz. 10 w biurze Spółdzielni w Kupiskach Nowych. Przystępujący do przetargu obowiązują się wpłacić do kasy Spółdzielni wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej.

Sprzet wraz z danymi merytorycznymi można oglą- dać na placu Spółdzielni w dni

Ciąg dalszy ze str. 1

swój głos na Tymieńskiego generalnie był nastawieniem przeciwko establishmentowi. Ich zdaniem władza należy do wąskich grup, do elit i po prostu przysłać się ktoś zupełnie z zewnątrz, kto zrobi porządek. To jednocześnie implikuje, że byli to ludzie sfrustrowani i niezadowoleni z władzy tychże elit. I proszę zauważyć, że każdy z pozostałych pięciu kandydatów był postrzegany jako człowiek elit. To dotyczy i Mazowieckiego, i Wałęsy, i Cimoszewicza, i Bartoszczyka (który jest pościem, był działaczem ZSL, zanim został prezesem PSL), i wreszcie Moczulskiego. Ten co prawda przeszedł znaną część lat 80. w więzieniu, niemniej na papierze starego opozycjonisty, co jest również postrzegane przez społeczeństwo jako pozostawanie w jakichś układach. Sam zaś Tymieński, przyjeżdżający „znikąd”, czyli z Kanady, i mówiący „ja nie jestem w żadnych układach”, mający „czystą kartę” w pewien określony oczywiście sposób — łatwo zgromadził elektorat tych niezadowolonych.

Kolejna sprawa — Tymieński realizuje coś, co można by nazwać „polish dream”, marzenie wielu Polaków: wyjechać za ocean, dorobić się i wrócić w górze chwały. Zrezygnować to nie tylko marzenie, ale dla wielu również plan życiowy. Kolejni pod ambasadami mówią o tym wyraźnie. Tymieński jest więc tym, któremu się udało... Co więcej — tu może być nawet pewna irracjonalna w gruncie rzeczy nadzieja, że prezydent Tymieński

wiki jakby otworzy drzwi Polski szerzej na świat i pozwoli ludziom wychodzić. Może nawet zrobi Kanadę tu w Polsce...

I wreszcie trzeci motyw — bardziej związany z tą postawą przeciw establishmentowi. Dla wielu ludzi szokiem była tzw. wojna „na górę” ogłoszona przez Wałęsę, konflikt wewnętrzny „Solidarności”.

— Czyli mieli rację ci, którzy mówili, że na rodzimym sporze Mazowiecki—Wałęsa skorzystał „czarny koń”?

— Tak bym to zinterpretował. Jeśli ci, na których głosowali w 1989 roku, bo wiedzieliśmy, że są lepsi — teraz się kićką zamiast współpracować dla naszego wspólnego dobra — to chcemy czegoś innego, trzeciego, kto nie jest w te kłótnie uwikłany. I zawiązanie sympatie prosolidarnościowe doszły do głosu.

I wreszcie — postawa antysolidarnościowa w bardzo szerokim tego słowa znaczeniu, która też odegrała znaczącą rolę. Są tacy, którzy zawsze byli przeciw „Solidarności” (geografia głosów na Tymieńskiego pokazuje, że w woj. pilskim czy leszczyńskim wygrał on jako pierwszy kandydat, nawet z Wałęsą. Tam był też najniższy procent głosów na kandydatów z „Solidarności” — również w wyborach do Sejmu i Senatu). Można więc domniemywać, że to ci sami ludzie głosowali za Tymieńskim, którzy zawsze byli przeciw „Solidarności”.

Byli też wreszcie ci, którzy, jak wspominałem, zrazili się do „Solidarności”, do jej elit, ideałów. Np. górniczy ze Śląska. Przecież Tymieński odniósł sukces właśnie w Katowickim. Do tego grona dołączają lu-

dy nieświadomi i pewnych konkretnych posunięć, np. prywatyzacyjnych. Tymieński był jedynym kandydatem, który nie obiecywał szybkiej prywatyzacji naszego przemysłu. Przeważało szaleńcze niezadowolenie z decyzji w sprawach aborcji i religii w szkole. Badania dr. Zukowskiego, który z nami współpracował, pokazały nawet, że wśród elektoratu Tymieńskiego znacznie częściej krytykowano decyzje Senatu w sprawie aborcji, niż o wprowadzeniu religii do szkół.

— Czy sposób prowadzenia kampanii wyborczej też wpłynął na rezultat pierwszej tury wyborów?

— Tak, i to jest rzecz bardzo interesująca. Okazuje się, że zachowania wyborcze Polaków warto studiować m.in. dlatego, że odbiegają one w pewnym mierze od ustalonych na Zachodzie norm zachowań w demokratycznych wyborach. Kampania St. Tymieńskiego, zwłaszcza w telewizji, prowadzona była niezgodnie z pewnymi regułami, zbyt monotonna. Sam kandydat również nie był osobowością, która się dobrze sprzedaje w przeciwieństwie np. do Wałęsy. Brak tu było spontaniczności, umiejętność nawiązywania kontaktu z tłumem czy nawet pojedynczym rozmówcą — ani w kameralnych warunkach, ani na dużych zgromadzeniach. Czyli każdy spec od kampanii wyborczej powiedziałby: tego tak nie należy robić. Grano bowiem na jednej „nucie”, eksponując krytycyzm Tymieńskiego wobec rządu i jego decyzji, które z rzeczywistych powodów były niepopularne. Jednocześnie po-

czywano ludzi dobranych, jak gdyby losowo (casus tu dobrać rękę reżysera na tym), mówiących, że z tych a tych względów popierają Tymieńskiego.

Co ciekawe, ta jedna jedyna wydałaby się monotona „nuta” trafiła na podatny grunt. Być może była to świetna strategiczna decyzja tego, kto prowadził kampanię Tymieńskiego i ci jeszcze nie do końca przekonani mówili: „oto jest ktoś, kto im wygarnął, a teraz oni próbują go oszaleć”. Taki był tok rozumowania. Za społeczeństwem po prostu trzeba umieć rozmawiać.

— Przerwała wiara, mówią niektórzy, że byli dorosłymi Polakami wierzą w bajki, które opowiadał St. Tymieński.

1/4 elektoratu była za Tymieńskim i ten elektorat tu zostanie.

— Scenariusz z ubiegłego roku też się już nie powtórzy: marsz jednej siły ze stądami do zwycięstwa...

— Wybory samorządowe z maja tego roku — to było ostatnie zwycięstwo popollitycznej koalicji. Teraz przyszedł czas na konfederację, rokosc.

— Założymy, że wygra Wałęsa. Jaki przewiduje pan scenariusz?

— Już teraz tworzy się układ wielopartyjny z trzema głównymi zębami: obóz prezydencki stanowiący dość szeroką koalicję różnych ideowo ugrupowań, od liberałów przez pewne silne narodowe ugrupowania po pewne tendencje populistyczne. Z drugiej strony lojalna demokratyczna opozycja. I wreszcie obóz tych niezadowolonych, będących przeciw prezydentowi Wałęsie i przeciw opozycji (nie wiem tylko, czy stworzy on np. jakąś partię polityczną). Myślę jednak, że będzie sporo współpracy między obozem prezydenckim a przegranym obozem Mazowieckiego. A sam Wałęsa? Jego osobowość jest bardzo mocna, z pewną tendencją nawet do działań autorytarnych. To, że nie pokazał się swoim wyborcom i nie podziękował im za poparcie w pamiętnej wieczór wyborczy — o czymś świadczy. To jeden z symptomów przyszłego sprawowania przez niego władzy...

— A co będzie, gdy wygra Tymieński? Czego może oczekiwać jego elektorat?

— Po pierwsze — nie dojdzie do spełnienia obietnic ekonomicznych. Tzn. może Tymieński wyhamować prywat-

POLISH DREAM

nińskiego, a być może intuicja albo czysty przypadek... — Jedno jest pewne. Jest to ostrzeżenie, że nie można nie dostrzegać niepokojów i rozterek nurtujących społeczeństwo. O jego poparcie trzeba stać się świadczym. Tymieński zaś powiedział: niekoniecznie. To było adresowane bezpośrednio przeciw do robotników pracujących w państwowych firmach, fabrykach, czujących zagrożenie bezrobociem.

Kotkowieli więc wygra wybory w II turze, założymy że Wałęsa, musi pamiętać, że

Co nas czeka w zimie?

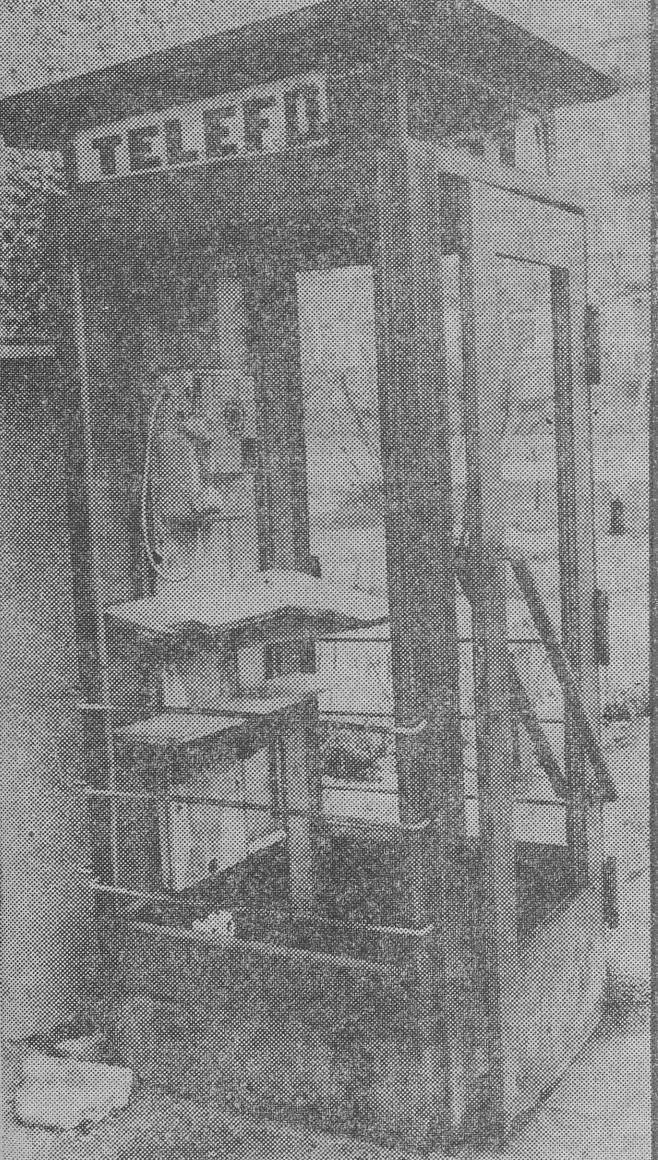
Centralny Urząd Planowania ocenia, że w okresie zbliżającego się zimy w całym kraju nie powinno być problemów z energią elektryczną. Nawet przy silniejszych mrozach przypuszczalnie nie będą miały miejsca ograniczenia w dostawach prądu z powodu braku mocy. Elektrownie zgromadziły wyjątkowo wysokie zapasy węgla i to dobrych gatunków. Gorzej wyglądała zimowa perspektywa dla miejskich odbiorców ciepła do kaloryferów i to nie z braku energii, ale z przyczyny wrażliwości awaryjności urządzeń, zwłaszcza rur. Ich wymiana na skalę potrzeb nie jest, niestety, możliwa w krótkim czasie — wymagałaby bilionowych nakładów. Kłopoty z ogrzewaniem — miejmy nadzieję, że niespecjalnie większe niż w poprzednich latach — mogą mieć zwłaszcza mieszkańcy Warszawy, Gdyni, Lublina, Białegostoku oraz aglomeracji górnośląskiej.

Dostawy węgla dla ludności ilościowo powinny być w normie, ale systematycznie zmniejsza się ostatnio udział węgla grubego w dostawach, a jest on największe zapotrzebowanie.

Posiadacze samochodów osobowych mogą spać spokojnie, przynajmniej w najbliższych miesiącach. W listopadzie i grudniu, poza dostawami z ZSRR wynikającymi z umów handlowych, uzupełniający import benzyny z innych krajów (za dolary w gotówce) wyniesie 200 tysięcy ton, a w I kwartale 1991 — od 150 tys. do 200 tys. ton. W razie ostrzejszej zimy przewidziany jest też dodatkowy import 300 tys. ton oleju napędowe-

Prywatyzacja po polsku

Fotoreportaż z komentarzem WIESŁAWA JANICKIEGO
Zdjęcia: CAF, Zdzisław Lenkiewicz



Ponieważ statystyczny Polak jest milionerem, ale pieniędzy starcza mu wyłącznie do piętnastego, proponuję dziś całkiem inne spojrzenie na tak zwane zagadnienie prywatyzacyjne. Moim zdaniem rząd winien niezwłocznie oddać ludziom za darmo np. budki telefoniczne. Może wówczas choć kilka będzie czynnych? (cd. str. 4)

go, w tym 100 tys. ton do końca grudnia br.

Nadal niejasna jest perspektywa importu ropy, produktów naftowych, gazu ziemnego i energii elektrycznej z ZSRR na cały 1991 rok. Jeszcze nie wiadomo, ile będziemy mogli kupić i po jakich cenach. Za tydzień przyjeżdża do Warszawy pierwszy wicepremier rządu radzieckiego i zarazem przewodniczący Gosplanu, Maslukow, i wówczas zapewne cała sprawa się wyjaśni. W razie wystąpienia jakichkolwiek trudności nasz handel zagraniczny planuje alternatywne przedsięwzięcia, które jednak są kosztowne — jeśli chodzi np. o import gazu — wymaga-

- Podobno pierwszy nakład rozszedł się jak świeże bułki i przygotowujemy następny...
- Tak, sto tysięcy egzemplarzy dotarło w ostatnim tygodniu do czytelników — poprzez sprzedawców ulicznych, domy książki i księgarnie prywatne. Można powiedzieć, że jesteśmy zadowoleni i przygotowujemy wydanie drugie.
- Po książkach Gierka i „Alfabcie Urbana” wyglądałoby to na kolejny sukces wydawniczy.
- Z tym się nie spieszymy. Zobaczymy.
- Czemu zawdzięczać powodzenie tej książki?
- Wydaje nam się, że głównie temu, iż znalazło się w niej sporo informacji, o któ-

Krótki kurs strachu

Rozmowa z Wojciechem PIELECKIM i Piotrem GABRYELEM, autorami książki-bestselleru „Demony Białego Domu”

rych zwykły obywatel nie słyszał. Budynek Komitetu Centralnego to była zawsze twierdza, skrytka skrywana od świata przed postępnymi oczami; widywaliśmy ją wyłącznie z okazji „plenów”, oficjalnych spotkań, roczniczych dekoracji. A przecież tam toczyło się jakieś życie, kłębiły się emocje, zapadały najważniejsze dla kraju decyzje. Posągowe postacie przywódców — tak przedstawiane przez oficjalną propagandę — gdy im się bliżej i dokładnie przyjrzy, okazywały się często zupełnie małe, często wręcz śmieszne i karykaturalne. Stąd rozdział pt. „Wielcy mali”. Oba nam się wydawało, że trzeba było to twierdzieć pokazując właśnie od tej strony. Z pewnością nie jest to książka doskonała, nosi znamie popularyzacji, ale spieszmy się, by — znanym jeszcze sławną twierdzą — zmienić swój charakter — powiedzieć o niej jakąś część prawdy.

— Jaka to prawda?

— To jest prawda o czterdziestu kilku latach rządów PZPR w Polsce. To jest książka o strachu. O wszechogarniającym strachu, jaki pętał ludzi tam pracujących. Bali się wszyscy: wszystkich, a na dodatek bali się jeszcze władców moskiewskich i własnego społeczeństwa. Ta wieczna obawa leżała u źródeł wielu ważnych decyzji. Franciszek Ślachetka, który przeżył w tym samym momencie był jednym z najważniejszych ludzi w państwie, opowiadał, że wchodził do tego budynku nie potrafił opanować drżenia tyłek i nigdy się tego nie wyżył, do końca życia.

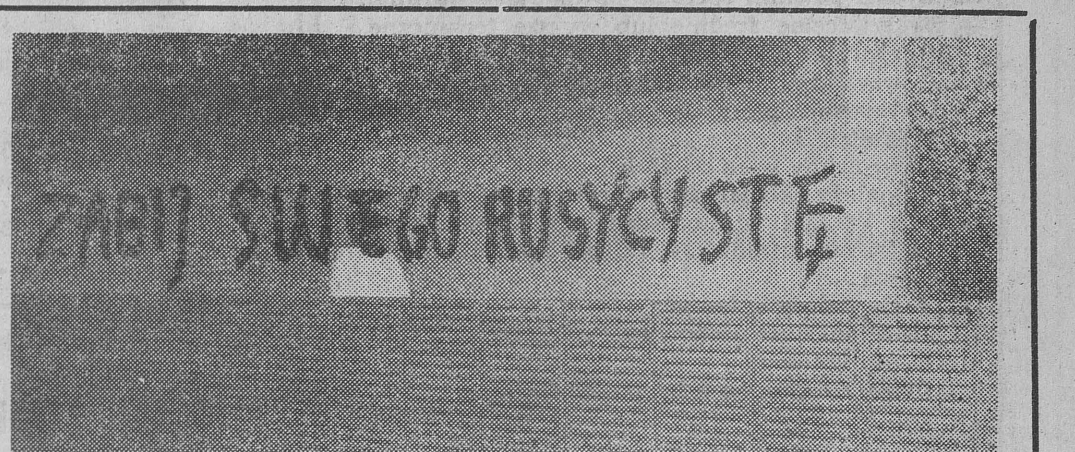
chodnie w pokrywaniu naszych potrzeb paliwowo-energetycznych. Wymagać to będzie dużych inwestycji, zwłaszcza w portach, a także w rafineriach, które w coraz większej mierze trzeba będzie przestawić na przerób innych niż dotychczas gatunków ropy.

Niedobrze dzieje się z lekami. W ciągu 10 tegorocznych miesięcy podaż np. leków przeciwbólowych i przeciwgorączkowych spadła do poziomu 40-50 proc. zeszłorocznych dostaw do aptek, antybiotyków — do 50-70 proc., zależnie od rodzaju (niektórych nawet do poziomu 10 proc.), witamin — do

- Jakże były powody tego strachu?
- Najprostszą i generalną: system przywilejowy ze Związku Radzieckiego nigdy się w naszym społeczeństwie nie przyjął i ta świadomość dobrze była w tym budynku znana. Choć nikt jej głośno nie wypowiadał, ale nurtowała każdego. U najważniejszych i u najmniej ważnych występował w świadomości klasyczny konflikt dążenia-unikania. Praca w Białym Domu stanowiła awans w systemie i dostęp do przywilejów, ale i dyskomfort psychiczny, że tam się pracuje, bo po wyjściu z gmachu natrafiało się na powszechną ludzką niechęć. Jest też wyjątkowe różniczkowanie. Pod Białym Domem płyną szybkie nurty wody oligocenkiej. Jej promieniowanie miało podobno wpływ na zachowanie się pracujących tu ludzi.

- Czy grożą Wam procesy sądowe?
- Słyszeliśmy, że ktoś ma ten zamiar...
- I co?
- Może wydanie drugie byłoby wówczas znacznie poprawione i uzupełnione?
- Czy trudno było zbierać materiał?
- Zaczęliśmy w czerwcu tego roku. Partia już nie istniała, wokół budynku toczyły się spory o przeznaczenie, byli członkowie partii pragnęli intensywnie zapamiętać o swojej przynależności i... bali się mówić. Demon Białego Domu nadal się nad nimi unosił. To było pasmo nieustającego przekonywania przez nas, że warto. Najczęściej odpowiedź brzmiała: „Chciałbym już o tym zapomnieć...”
- Czy w tym zapomnieniu miało pomóc powołanie budynku?
- Poświęcenie budynku przez biskupa Miśkiewicza było dla wielu swoistym memento dla tutejszych demonów. Myślmy jednak, że wprowadzenie w ten próg pieniądza szybko przegnał je stąd na zawsze niż biskupie kłopoty. Pieniądz to bowiem najbardziej materialna i obiektywna miara, wszczepiająca twórcę zupełnie obojętnego. Im bardziej jego sprawca czy kierownicza rola — jak nazywał to prezes PKO, Marian Krzak — będzie się umacniała w naszej świadomości, tym szybciej dawny Biały Dom otworzy przed nami jeszcze niejedną tajemnicę.

Rozmawiał: KRZYSZTOF ŻAK



Na polsko-radzieckich stosunkach ciążył przez lata balast niedomówień i kłamstw. Dopiero od niedawna przywraca się fakty, by preparowanej uprzednio historii nadać wiarygodność i usunąć z niej ogólnikowe interpretacje. Można by rzec, że to annałów i podręczników wraca normalność, co nie znaczy, że sprawa jest załatwiona, winy wybaczone, pretensje zlikwidowane i możemy się przyjaźnić nie na rozkaz, lecz z przekonania.

Dlatego przypominam o tych oczywistych sprawach? Otóż prostowaniu sąsiedzkich ścieżek towarzyszą sygnały o tym, że dotkliwie doświadczenia znów nas niewiele nauczyły.

Codziennie dokładnie przeczy deklaracjom normalizowania się sytuacji. Jakby na przekór oficjalnym porozumieniom „w duchu odnowy” narastają fale niechęci, a komentarze wieszczą, iż w duchu już nie wierzymy.

Warszawie likwiduje się ostatnie księgarnie z wydawnictwami rosyjskimi. Z nazw ulic polskich miast znikają nie tylko tożsamość, ale także uznane arcydzieła. Nie pozostawia się w spokoju pomników ani emerytury radzieckich żołnierzy: wandalizm (czy to dobre określenie?) wciąż dewastuje takie miejsca, choć nie chodzi o ogół o miejsca spoczynku bohaterów i ordynów bol-szewickich ideałów, lecz o zwykłych, szarych, niekiedy bezimiennych ludzi, których los i wojenne zawleczenia porozumiały po świecie ustawiając w szeregu naprzeciw podobnych pechowców innych nacji. Fala antyrosyjskiej wzbiera i wynika się spod kontroli rozsądku.

Adam Michnik w telewizyjnej „Dwójce” przypomniał przed dwoma tygodniami o „kacapskim języku”, o tym, że „Rosja nie wyjechała”. Pod wiaduktem na ulicy Waligórz w Kielcach można przeczytać instrukcję: „Zabij swego rosyjskiego”. Tego rodzaju treści są widoczne wszędzie i trwają nie tylko na których by wykalgro-fowano, bo nie dała im rady warstwa farby służb miejskich ani kruszący się beton.

Adam Michnik w telewizyjnej „Dwójce” przypomniał przed dwoma tygodniami o

Droga przez kompleksy

wia świat (a bulwersuje półświatki) omijane są rosyjskie filmy i to nie tylko te, które mamy powyżej głowy, ale także uznane arcydzieła. Nie pozostawia się w spokoju pomników ani emerytury radzieckich żołnierzy: wandalizm (czy to dobre określenie?) wciąż dewastuje takie miejsca, choć nie chodzi o ogół o miejsca spoczynku bohaterów i ordynów bol-szewickich ideałów, lecz o zwykłych, szarych, niekiedy bezimiennych ludzi, których los i wojenne zawleczenia porozumiały po świecie ustawiając w szeregu naprzeciw podobnych pechowców innych nacji. Fala antyrosyjskiej wzbiera i wynika się spod kontroli rozsądku.

Ośrodek Badania Opinii Publicznej zdaje się wynikać z swoich sondaży przeczyć takim odczuciom. W programie II TV pt. „Europa, Polacy — Rosjanie” 13 listopada przedstawiono informację, że tylko około 10 proc. Polaków przyznaje się do niechęci bądź wrogości względem Rosjan, a jeszcze mniej Rosjan wnoszą rewanzu podobne awersję.

Codziennie przykłady pozostają w sprzeczności z ową statystyką optymizmu. W białostockich szkołach amok antyrosyjskości koncentruje się na nazie na języku. Władnie rosyjski, który był obowiązujący, przechodził stopniowo do rezerwy i coraz rzadziej może liczyć na wolny wybór. Za rok — dwa, gdy skończy podstawowa edukacja klasyczna, odwrót od „rosyjskiego” będzie chyba powszechny. W przebiegach granicznych na ulicach i bazarach będziemy demonstrować język gestów i kształceniową głupe.

Już dziś słyszy się dość powszechnie od uczniów (choć przecieć nie oni to wymyśliłi)

dość powszechnym przeświadczeniem, że „Rosja nas wykorzystuje”. Równocześnie przez całe dziesięciolecie w Związku Radzieckim tłumaczono publicznie zwykłą nędzę i wszelkie nieudacznictwa konsekwencją utrzymywania tzw. „demoludów”. Paniąka ze sklepu spożywczego w Moskwie na klientach wyładowała swoją złość, gdyż z kartki, którą sama wywieszała wynikało, że w te soboty sprzed bodaj 9 lat handel pracował „na głodującą Polskę”.

Antagonizm narastał. Podobna zgrzebna rzeczywistość wspierana propagandową manipulacją budziła kompleksy i niechęć zagluszane programowymi brawami. Dziś zbierały plony politycznej, gospodarczej, strategicznej głupty albo może tylko krótkowzroczności.

Docent Jerzy Kumaniecki z Instytutu Historii PAN na rację gdy twierdzi iż przeciętna informacja, że tylko około 10 proc. Polaków przyznaje się do niechęci bądź wrogości względem Rosjan, a jeszcze mniej Rosjan wnoszą rewanzu podobne awersję.

Adam Michnik delikatnie nadmieniam, że kiedyś można było skutki tych zjawisk odwrócić bardzo niekorzystnie. Dodajmy, że nie tylko w strefach przygranicznych. W środowiskach wyjątkowo czułych na mało odpowiedziałne, ale zdarzające się sugestie rewizji granic czy rekonstrukcji utopijnych koncepcji niepokoję na tym też stają się oczywiste, niemniej rezo-

WIKTOR CERKLEWICZ

Ta historyczna anegdota była mi potrzebna, by udowodnić niektórym niedowiarcom, że i Białystok miał swoje artystyczne korzenie, a także by przejść do współczesności. Zaledwie dwiem przed kilkoma dniami w Muzeum Ogrzegowym otwarto wystawę, która, być może, stanie się wydarzeniem. Po raz pierwszy bodaj od dwudziestu lat udoło się namówić białostockich twórców, by – wzorem lat minionych – wspólnie zaprezentowali swoje obrazy, grafiki, rzeźby, tkaniny i witraże. Jesień jest porą jak najbardziej sprzyjającą

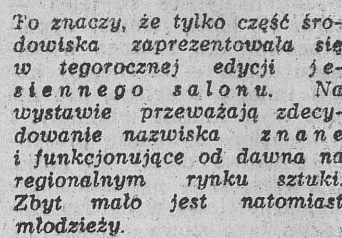
Właśnie nad tym pierwszym Salonem, protektorem objął Komitet Towarzystwa Zespołowych „Lechii” i „Miłośników Sztuki”. Byli to – jak się wydaje – tacy dzisiejsi sponsorzy. Swoje prace wystawiali wówczas: Józef Blicharski (mąż znanej) wielu biłostoczanom, także niżej podpisanemu, wspieranemu nauczycielskiej języka angielskiego, pani Marii Blicharskiej), Aniela Mozydzkowska, Józef Zimmerman, Czesław Sadowski, Oskar Rozaniecki, Paweł Bińkiewicz, Lechcie! Tymiejski i Zych Budowski. W rok później w podobnym Salonie brato udział dziesięciu plastików, a wśród

wojna, to kto wie czy któryś z tych obrazów nie zachował się do dziś? Wiadomo natomiast, że aktualnie, w miejscowym muzeum znajdują się nieliczne prace Czesława Sadowskiego. Zycha Bujnowska i Józefa Zimmermana. No i oczywiście rzeźby Alfonsa Karneo.

Po wojnie doroczne wystawy plastyki organizowano, w odbudowanym właśnie Ratuszu – siedzibie Muzeum Okręgowego. W tamtym okresie, a był to koniec lat pięćdziesiątych – twierdzi Janna Hołcwicka, historykę sztuki – w Białymstoku mie-

tyki prasowej — tłumaczy Jędrzejna Hostoliczowa — odstepiliśmy od organizowania tego typu ekspozycji. Od tego momentu środowisko, jako całość nigdy się już nie pokazało i nastąpiło jego rozbitcie. Jeśli nawet organizowano wystawy indywidualne, które może nawet dawały większe możliwości pokazania siebie, to przecież tamte, wspólne były sposobem na integrację i zaprezentowanie się z jak najlepszej strony.

Ale to po dwudziestu latach — stało się. Znowu możemy oglądać wspólną wystawę i znowu w Ratu-



Na koniec osobiste wrażenie: oto prezentowane na wystawie prace — jedna obok drugiej — niezbitcie przecież dowodzą, który spośród artystów, w ciągu minionych lat uzyskał największe postępy, który cofnął się w artystycznym rozwoju, a który stał w miejscu.

Zgromadzone prace prezen-
tują różnorodność stylów cha-
rakteryzujących ostatnie lata
od witalnych, ekspresyjnych
po liryczne. W tej sztuce od-

Młodzieniec przypułał na brzegu krzesła: — O co chodzi? — zapytał niezbyt grzecznie — Doktor mówił, że chce pan rozmawiać z Żymkiem. Po co on panu potrzebny?

— To już moja sprawa — Wróbel wdział jak trzeba rozmawiać z takimi typkami. — Jak wiesz że gadaj gdzie jest a jak nie to do widzenia.

Nie tak ostro — młodzieniec spuścił nieco z tonu. — Pracujemy razem z Żymkiem i jeśli chodzi o dobre to można rozmawiać, że mna.

— To baba nie żadnej gadki, kolego, — Wróbel postawił łś na czołoe. — Potrzebuję mówić z szefem, nie z jego pieskiem. Jasne?

— O kurrrrr! — z gardła młodzieńca wyrwał się chrapliwy bulgót. — O kurrrrr! — powtórzył nieco już spokojniej i było widno, że zainponowała mu postawa redaktora. — Dobra. Zobacze co się da zrobić, ale dzisiaj Żymka chyba tutaj nie ma.

— Niech mu pan nie wierzy — dziennikarz usłyszał za sobą kobiecy głos. Była to dziewczyna, która siedziała przy tym stoliku.

— Chłopcy poszli do bufetu — wyjaśniła, zajmując miejsce opuszczone przez młodzieńca. — Ale fajnie go pan przyspilił, to rzeczywiście piesek.

— Słyszała pani?

— Acha. Mam na imię Danka.

— Andrzej.

— To ci heca! — panna parskała zgrzytliwym śmiechem, charakterystycznym dla ludzi nadużywających alkoholu.

Na podłodze obitej purpurową wykładziną wily się rósł we ciarla kilku nagich ludzi różnej pici. Wróbel w pierwszej chwili nie mógł się doliczyć ile tam było kobiet a mężczyzn. Nogł, ręce, dionie, pośladki, awa wszystko to było splecione w jeden drgający kłab współpracujących z sobą mięśni. Dopiero po pewnym czasie wyodrębnił się z masy trzy głowy męskie i dwie kobiece. Zaczął też dostrzegać pewne szczegóły toczące się walki i doszedł do wniosku, że strona aktywniejsza są tu jednak panie. Panowie poruszali się wolniej, były jakby pobliwsi i stateczniejsi.

WERSAL I ABYKROW

Wersal Polski

Przez cały czas zarządzania dobrami przez Jana Klemensa Branickiego, a więc od roku 1720 aż do śmierci w r. 1771, niemal nieprzerwanie trwały prace nad rozbudową i upiększeniem całego zespołu pałacowego w Białymstoku. Korpus główny podwyższony został o jedno piętro, po obydwu jego stronach dobudowano galerie i pawilony, rozbudowano oficyny, dołączono dziedzińce honorowy, koncepcja hetmana wykraczała poza sam pałac, kładąc nacisk na związanie go z otoczeniem. Np. Pawilon Łazienkowy, wzniesiony po lewej stronie dziedzińca, był bezpośrednio skomunikowany z małymi ogródkami, w których szumiała fontanna, a na lato wystawiano liczne rośliny egzotyczne. W całym parku było pięć takich ogródków, jak gdyby rajskich: dwa związane z apartamentami łazienkowymi, dwa z oranżeriami, jeden przy Domku Ogródkowym.

Po drugiej stronie pałacu został wybudowany tzw. Pawilon Pani Krakowskiej, z którego rozciągały się widoki na dolny ogród.

Za czasów Tytmana z Camerona była to zwar- ta rezydencja w typie dojrzałego baroku. Hetman polczył dolne apartamenty ściszając je parkiem i zielenią. Okna parteru, zamienione na portieny, bezpośrednio wychodziły na park, w którym umieszczono klatki ze słowikami. Pałac został powiązany z terenami bezpośrednio go otaczającymi; poprzez szereg przerysów rozciągał się widok z dziedzińca na kościół, a za stawami na budynek położone przy drodze łączącej Stare i Nowe Miasto (obecna Kilińska). Były to: wozownia, ujeżdżalnia, szkoła baletowa i pałacyk gościnny, a więc obiekty ściśle związane również funkcjonalnie z pałacem.

Na oś pałacu Jan Klemens wyłożył symetryczną kompozycję tzw. Nowego Miasta. W jego skład wchodziły ulice: Mullergrasse, zwana też Zamkowa (obecnie Pałacowa), Bojarowska (obecnie odcinek Warszawskiej w kierunku Sienkiewicza), Neustadt, albo Nowe Miasto (Warszawska w kierunku przeciwnym) i odchodząca od niej — Klein- dorf (Elektryczna). Neuen- stadt czyli Nowe Miasto, to była dzielnica dworska, mieszkała w niej architektka, oficerowie, malarze i dworzanie. Niemiecki pisarz Fryderyk Schlegel, podczas podróży po Polsce w roku 1795 opisał Białystok i pod- wiązał „ulicę prostą, w środku bar- dzo dobrze brukowaną, domy wszystkie niemal regularnie budo- wane z cegły, stoja od siebie w specjalnych odległościach, prawie w jednym stylu wzniesione z frontami na ulicę, o jednym pię- trze (parterowej). Miasteczko było ożywione, we wszystkich niemal domach słychać było muzykę”. W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska. W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska. W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska. W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska. W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska. W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W tym czasie, w połowie XVIII w., hrabia Lehnardt, porówny- wał Białystok, jako jedyne z miast polskich, do sławnego nie- mieckiego Lipska.

W kilku niemieckich ty- godnikach, m.in. w „Spie- gu” i „Sternie”, ukazały się informacje dotyczące realiów rozbrojenia. Wynika z nich jednozna- nie, że Amerykanie — co do militarnych — ZSRR tygodniki milczą — zamie- niają „stare” rakiety „Per- shing II” na zupełnie nowe „sabawki”. Oto garść in- formacji, które — co istot- ne — przeznaczone prze- były dla czytelnika nie- mieckiego...

Sukces rozbrojenia był świętowany na całym świecie. W grudniu 1987 roku prezydent USA — Ronald Reagan i szef partii radzieckiej — Michaił Gorbaczow zawarli układ INF, który zakładał całkowite zniszczenie rakiet średniego zasięgu stacjonujących w Europie. W czerwcu 1988 r. układ ten wszedł w życie. Obecnie okazało się, że potencjał atomo- wych środków niszczenia w Europie — dzięki temu ukła- dowi — wcale nie uległ zmniejszeniu. „Pershing” wracają z powrotem, ale już w innej postaci...

Przy tym wszystkim polity- kom i wojskowym nie można postawić zarzutu działań nie- legalnych, co najwyżej ma- nębr zwodniczy. Ponieważ w napisanym „małym literka- mi” protokole dodatkowym do układu rozbrojenia brzmi to mniej więcej tak: „Zanim rakietą zostanie rozbrojona —

— Problem Wersalu tkwi we francuskiej dyktando, a nie tylko w architekturze pałacu — mówi ks. Jan Nielecki, historyk sztuki. — Cudzoziemcy, a nie Polacy, odwiedzają Białystok, zwi- azując w II połowie XVIII wieku, prze- jeżdżając tędy do ówczesnego wielkiego centrum jakim był już Petersburg, w pałacach i li- stach, opisując podróże, wiele miejsca poświęcając pobytowi w Białymstoku.

— Podróżnicy, podziwiając pałac, jeszcze bardziej chwalił park z oranżeriami, zwierzyńcami, hrabia Lehnardt w swoich pamiętnikach pisze, że ze znanych mu parków niemieckich tylko dwa uważa za wyjątkowo — do biurokracji: Poznań i Kassel.

— Tak, rezydencja Bran- ickich zasługiwała na nazwę Wersal i to nie jakiś tam Podlaski, a Polski, gdyż nie miała równych sobie w Pol- sce. W źródłach XVIII-wiecz- nych nie znalazłem ani razu

określenia Wersal Podlaski.

Zresztą odbywały się tu wspaniałe uroczystości, kwitło życie kulturalne. Na impre- my oraz zapraszano spe- cjalnie do Białegostoku śpie- wacki i śpiewaki z Rzymu, Wenecji i Wiednia.

Jedną z takich uroczystości aliu- zował Antoni Feduska w o- drębnych na sufitach Wielkiej Oranżerii, dziś nie istniejącej, mianowicie nadanie J.K. Bran- ickiego Orderu Złotego Runa. Fe- duska ze znakomitym malarz, przy którym jednak w lekkostronach sztuki znajdują się same snaki sapienta. Luki te wypełnia re- werycjami wprost odwróconymi ks. Jan Nielecki.

Wracając jednak do owej u- roczystości z 1766 roku: w polskiej prapremierze opery „Cavariar per amore” Nicco- lo Pucciniego śpiewała wielka gwiazda europejska — An- tonia Bernasconi, dla której Christoph Willibald Gluck rok później napisał operę „Alce- ste”.

Jan Klemens Branicki miał wyjątkowo wyrafinowany smak estetyczny i dlatego we wnętrzu przeziastanego pałacu brak było nadmierne- go przepychu i bogactwa, charakterystycznego wiele eu- ropejskich rezydencji, zwi- azka niemieckich. Ślad niekto- rym wydawał się zbyt skro- mny. Przeciwnik hetmana, król Stanisław August, nie- zwykłe krytycznie, można na- wet powiedzieć złośliwie, wy- powiadał się o swoim swagrze, że w pałacach przynaj- że, że Branicki siał z dobrego gustu, że pałac wybudowane przez niego w Białymstoku i Choroszczy są prawdziwą ozdobą Polski.

CDN.

ANIELA ŁABANOW

— A co to jest do rozumienia? Pan Zymek najpierw po- wiedział, żeby nikomu nie mówić gdzie mieszka i w ogóle nikogo do niego nie puszczać. Ale pan wie, że on w czter- nastce, no to chyba musiał powiedzieć panu, nie?

— Powiedział.

— No. Ale jak by, co, to ja nic nie wiem — jeszcze raz zastrzegł się dozorca i zniknął w ciemnościach.

Wróbel rozciął się wokół siebie. W odległości kilkun- stu kroków od niego majaczyły kontury domku. — To chy- ba tutaj — pomyślał i po raz pierwszy tej nocy poczuł się niezbyt pewnie. Zymka nigdy nie widział na oczy. W jaki sposób ma z nim rozmawiać, od czego zacząć, co mu po- wiedzieć?

Po omacku dotarł do ściany. Domek miał trzy okna na parterze i jedno na piętrze. Ostrożnie obszedł go wokół stwierdzając, że wewnątrz jest ciemno.

Naciągnął kłamek, drzwi ustąpiły z lekkim skrzypnięciem nie naciśniętych zawiasów. W środku panowała jednak głu- cha cisza. — Po trzech dobach spędzonych z dziełczy- ną każdy będzie spał jak zabity — pomyślał i w tej samej chwili usłyszał syk przypominający jak gdyby ułtanie się powietrza przez dziurę w dachu samochodowej. Poczł jesz- cze delikatny zapach jaśminu i jego świadomość rozpięła się w nicość.

11.

Ostry ból głowy połączony z niesmakiem w ustach, to uczucie dobrze znane wszystkim ochlapusom, którzy po ca- lionomnym piąstwie budzą się następnego dnia w południe i natychmiast zaczynają rozglądać za czymś, co mogłoby ugasić nie tylko pragnienie, ale także uciszyć wewnętrzne rozdrganie psychiczne. Czymś takim rzadko bywa woda, częściej wódka a już zdecydowanie najczęściej piwo.

Redaktor Wróbel otworzył oczy i przez dłuższy czas leżał wpatrując się w sufit. Miał potwornego kaca, ale ten kac był jakby nieco inny niż zwykle. Bolała go głowa, jednak w jakiś szczególnie dziwny sposób. Ból był suchy i tępy, a kacz pozabawiony wszelkich moralnych refleksji.

(cdn.)

Majsterklepki z US Air Force

„PERSHING II” w nowej roli

W przewidzianym do tego specjalnym miejscu — głowi- ca atomowa może być odst- awiona na bok”.

Przed komisją wojskową Senatu USA, generał Yates oświadczył: „W przyszłości liczbą lotniczych bomb nukle- arnych będzie dokładnie od- powiadała liczbie wycofanych rakiet średniego zasięgu”. A- merykańscy militariści jeszcze przed wejściem w życie ukła- du rozbrojenia pomyśleli o wykorzystaniu głowice at- omowych rakiet typu „Pershing II”. Inny generał — Paul Ka- vanaugh w marcu 1988 roku oświadczył przed komisją Kongresu USA: „NATO po- winno głowice wybuchowe wykorzystać ponownie — w nieco zmiennej formie”.

Plan aby te głowice zamont-ować w rakietach krótkiego zasięgu nie wypalił — zbyt duża waga. Ale potem nade- szły poufne dane z Minister- stwa Energii USA. Konstruk- torzy z atomowej kuźni zbru- jeniowej w Los Alamos wpadli na bardzo prosty a zar- ążem genialny pomysł. — Mo- żna przecież głowice z „Per- shingów” wykorzystać w zmo- dyfikowanych bombach lotni- czych typu „B-61”.

Wyłapanie tych drzwi na stopę i silne odepchnięcie do wnętrza pokoju, w którym JWPJS (Jęj Wysokość Jasnie Pani Sprzączka).

— Mówię do pani, więc proszę mi tu nie zamykać przed nosem.

Z furii.

— Niech nie przeszkadza w pracy!

— No, w mordę, i nożem i zyletką po oczach, to dopiero porządek! — piekł się pacjent.

— Ale nie od dziś wiadomo, że zawsze najwięcej do powie- dziania ma stróż i sprząta- czki — kończy odchodząc, i jeszcze na odchodnym rzucił coś w rodzaju „cholera” czy „psikawek”, a co brzmi „kur- wa mać”.

— Kurwa to może nazwać swoją żonę!

— A kochankę? — nagły, niespodziewany przypływ lek- kości buty.

Rozgłoszone rabunkiem drzwiami koczające rozmowę z Jasnie Wiel- możną Pani Sprzączką. Tytuł. W minucie później z oddziału zaś- skiego przychodził wesoły przez- piełgarnia — który po tele- fonowaniu z niewiele po- zyskując z pewnością nie umie- podać kropli krwi; trzy razy kłu- ty pacjent leżał pod nim ponad trzy godziny, aż w końcu głu- sza i PWE wkropliły się w żyły; guzy po tej operacji jeszcze nie są — więc przychodził weso- ny przez tego specja ordynator i teraz s koleś on żywy sobie roz- mawia z nieubodowanym pa- cjentem. Chory wyjaśnia, co i jak.

— No tak — rzecze na to lekarz — ale to można było załatwić inaczej.

— Jak inaczej?

— Mógł pan zapalić na sto- łowie.

— Ożółł nie. Tam wisi kart- ka ze przed posiłkami nie wolno palić.

— W czasie posiłków nie wolno.

— Widocznie nie jest pan doktor dobrze zorientowany. Niech się pan zapozna z treś- cią.

— No, ale w ogóle jak się pan zachowuje? Pierwszy raz przychodzi do mnie personel z placem.

— Panie doktorze, czy ja leżę na oddziale dla noworo- dków?

Lekarz wstaje. Koniec roz- mowy. Drzwi palarni — pocze- kalni — pokoiu — „hall” po- zostają zamknięte. Telewizor ryczy. Pacjent rozpoczyna wędrówkę długim koryta- rzem oddziału nerwic.

Poza tym wszystko OK. Średni personel bardzo mi- ły, pomocny. A dla dr. Kar- zewskiego — lekarza prowa- dzącego — pacjent nie ma słów uznania za jego serdecz-

ność, kompetencje, absolutny profesjonalizm — o czym dy- letant przekonuje się porów- nując swój stan zdrowia sprzed tygodnia.

Późnym wieczorem zgryzt. Punkt 22 pielegniarka bez- ceremonialnie wyłącza telewi- zor. Zapachniało internetem. Godzina 22 — koniec, szlus, kropka. Siusiu, paciorki i spać. Gdybyż było można... Sen, często mimo przyjętych tabletek, nie zawsze chce przyjść. Niekiedy jednak mo- gą spać 25 godzin na dobie, tym można pozazdrościć.

NIEDZIELA

Niespodziewanie ciepły dzień.

Tylko nie chodź już z có- rzeczką na spacer. Jej matka nie wyraża zgody.

Ojcowie mają obowiązek płacić alimenty. Ojcowie nie mają (?) prawa widywania własnego dziecka. Matka za- strzegła sobie nawet to, iż nie może odwiedzać córki w szpitalu.

Wszystko w człowieku krzyczy.

Leć trzeba cokolwiek, uszedł na spacer. Nie wiadomo, kiedy się przed wieżę wprawi, a w weekend. Tymczasem plyną nie- dziele — czas, który mógłby spędzić z Małką, gdyby miała inną matkę (ukłonił się auten- tycznie). Jeszcze tych nie- dziele! Zabronić (sic!) kontaktów z dzieckiem, jeszcze tak małe- dikim. To powinno być karane!!

Idąc parkiem Branickich nie muszę przywoływać na pa- mięć naszych spacerów. Sonia towarzyszy mi na każdym kroku; śmieje się, biegnąc, protestując, zrywając kwia- ty, zachłystując piętrem ru- chomym, zdumiona ogromem drzew i zadziwiona kolorami jesieni — a przecież idę sam. Sentymalnie. Nad wodą jej głos. Przed portalem pałacu waleśający się kot; gdyby tu teraz była z pewnością posy- szalbim: „Miau-Miau, chodź tu, Miau-Miau”.

Gdyby tutaj była...

Matka i ojciec mają równe pra- wa do dziecka. To tylko sądy tortu matkę. Mam jednak na- dzieję, iż Sąd Rejonowy Wydział IV Rodzinny i Nieletnich w Bia- łymstoku stanie na wysokości za- dania, i że wyrok zapadnie szyb- ko. I snuwa będę mógł pójść z córeczką.

Prawdopodobnie jednak nie nastąpi to szybko, niż spad- nie śnieg. Na sankach z Ma- lenką. Cóż było zrobić bez nadziei... Tylko smutno mi, Boże.

HYCEL



II” została wycofana z Euro- py do końca maja przyszłego roku, to natychmiast ich miej- sce zajmą bomby „B-61”. No- we wraca...

(tłum. i opr. — Jag)



Smierć polityka (1)

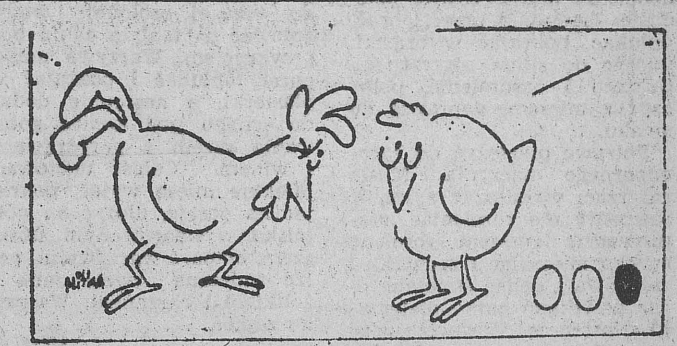
Dziś w Białymstoku jest siódmy dzień grudnia. Staro- żyni Rzymianie powiedzieliby, że dziś jest siódmy dzień przed idami grudnia. Właśnie dzisiaj dokładnie 2032 lata temu (lub jak kto woli w 43 roku przed naszą erą), został zamordowany Cyce- ro. Marek Tulliusz Cyce- ro, najwybitniejszy rzymski prozaik, znakomity mówca, autor dzieł filozoficznych, utworów z zakresu teorii, wymowy, polityk którego imię stało się symbolem walki o wolność, walki przeciwko tyranom, dyktatorom. Człowiek wszechstronnie i głęboko wykształcony, którego dzieła wywarły ogromny wpływ na kulturę europejską.

Jeśli dziś mówimy, że historia jest nauczycielką życia, człowiek jest istotą społeczną, a ludzką rzeczą jest błądzić, to nawet nie zdając sobie z tego sprawy cytujemy Cyce- rona. Był on wybitnym politykiem wiernym republikańskim, a zwłaszcza jej najsławniejszej instytucji — sena- towi, walczył z wszystkimi którzy byli zagrożeniem dla te- go co umiował. Najpierw naraził się Cezarowi, a gdy po śmierci tego dyktatora, walczył rozpaczliwie o przetrwanie dotychczasowego ustroju — poraził siebie tych wszystkich, którzy dążąc do władzy dysponowali realną siłą — głównie Oktawiana (przyszły cesarz August), Lepidusa, a zwłaszcza Marka Antoniusza. Trzej ci ludzie porozumieili się między sobą i zanim jeszcze zawiązali triumwirat (tzw. drugi tryumwirat) już ustalili pierwszą listę proskrypcyjną — listę osób przeznaczonych do fizycznego wyeliminowania — za- mordowania. Na poczynym miejscu tej listy znalazł się Marek Tulliusz Cyce- ro i jego brat Kwintus.

7 grudnia siepacze dopadli Cyce- rona w pobliżu jego willi w Kalcie. Wierni jego służby gotowi go byli bronić, ale Cyce- ro kazał lekkość postawić na ziemi i wychyliwszy głowę, spokojnie poddał się pod cios oprawcy. Miał wtedy lat 63. W wiekach późniejszych formułowano o nim różne opinie, mówiono nawet, że to „ograniczony egoista”, „fan- taron i tchór” — są to opinie skrajne i Cyce- rona krzywdzą- ce. Człowiek, który jasno wie jakie są jego ideały i potrafi ich konsekwentnie bronić, nawet za cenę najwyższą — własnego życia, z pewnością zasługuje na nasz szacunek. Moglibyśmy sobie życzyć i dziś w Polsce polityków umieją- cych trwać przy swych poglądach i nie zmieniających ich przy biele okazji.

Miał rację Cyce- ro, gdy mówił o sobie: „Zylem tak, że jak sądzę — urodziłem się nie na próżno.”

JAN TRYNKOWSKI



HYCEL

Ten widok był tak fascynujący, że Wróbel zapomniał po- co tu właściwie przyszedł.

Z aktywnego letargu obudził go jakiś szelest. Odwrócił głowę. Stał za nim nocny stróż domków hotelowych, trzy- mając w ręku ogromną pałę.

— Podglądamy? — zapytał z nutką groźby w głosie.

— Szukam kolegi. — Wróbel starał się powiedzieć to moż- liwie jak najspokojniej, jednakże gardło miał ściśnięte.

— Podglądamy — powtórzył dozorca ponuro i wolno za- częł unosić rękę ułożoną w kij.

— Chwileczkę! Ja naprawdę kogoś szukam — dziennikarz błyskawicznie wyciągnął portfel z zewnętrznej kieszeni marynarki. — Proszę, niech pan weźmie! — podał dozorcy pierwszy z brzegu banknot, na jaki trafił w portfelu.

Cieć nieufnie przyjął papierkę, podniósł go do oczu i przez chwilę dokładnie oglądał z obu stron. Było ciemno, więc tro- chę trwał z nim zdołał odczytywać nominal banknotu.

Ogledziny wypadły jednak pozytywnie, bo kiedy się odezwał był już bardziej uprzejmy: — Podglądać nieładnie. Ludzie chcą u nas spokojnie sobie pomieszkować. Płacą za to, nie?

— Rzeczywiście — potulnie zgodził się Wróbel. — Tylko ja nikomu nie chcę przeszkadzać. Szukam kolegi. Mieszka w czternastce, a że jest ciemno...

— W czternastce? — w głosie dozorcy słychać było jak- łą nutkę zaniepokojenia. — Niby kto tam mieszka?

— Zymek.

— Cieć zastanawiał się przez chwilę: — Ja tam nie nie wiem — powiedział w końcu. — Może mieszka, może nie. Ale kłócić się tutaj nie wolno jak kto nie ma zameldowa- nia na nocleg.

Wróbel wyciągnął z portfela jeszcze jeden banknot.

— Zymek to mój kumpel i jestem z nim tutaj umówio- ny. Niech mnie pan zaprowadzi do czternastki. Sam nie trafia, jest za ciemno.

— Tylko żeby potem nie było na mnie — cieć schował pieniądze do kieszeni. — Idziemy!

Ruszyli alejką. Dozorca szedł pierwszy, Wróbel za nim potykając się na korzeniach rosnących wszędzie sosenek. Szli najpierw prosto, potem skręcił w lewo. Wreszcie sta- ry człowiek zatrzymał się i powiedział: — To już tutaj, dalej nie idę. I w razie czego do o niczym nie wiem.

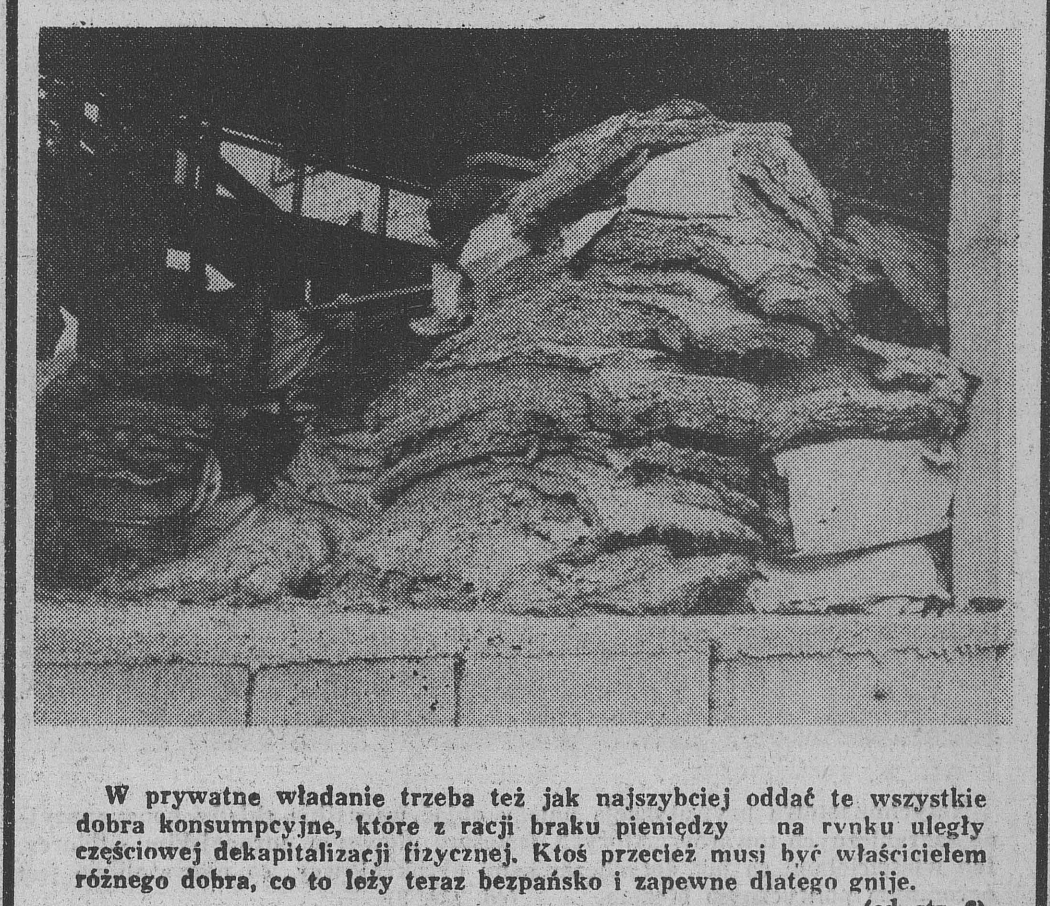
— Nie rozumiem... — szedł się dziennikarz.

Ile kosztuje TV?

Dokładnie nikt tego nie wie. Zależono, że wpływy z tzw. opłat abonamentowych na konto Ko- mitetu wyniosła w 1990 roku 710 mld zł. Z tego 142 mld przeza- chy się na fundusz rozwoju, a 568 mld — na pokrycie kosztów radia i telewizji. Zespół telewi- zyjny otrzymał 194 mld, 112,5 Pro- gram I i 64 mld Program II. Go- dzina programu kosztuje dziś średnio 35 mln zł. 30 mln stano- wią koszty produkcji, 5 mln opła- ta tzw. sieci w Ministerstwie Łączności.

Ile można zarobić na TV...

Włoch Silvio Berlusconi (54), magnat reklamowy, ma na kon- cie 2,6 miliarda dolarów. Robert Maxwell (67) — 2,2 miliarda. Ted Turner (61), właściciel sieci CNN, zarządca 1,7 miliarda. Kettil Rupert Murdoch (69), właściciel sieci TV — 1,5 miliarda. I warto wiedzieć, że Berlusconi zarabiał dopiero 50 tysięcy wórodo najba- gatszych ludzi świata. Maxwell — 67, Turner — 106, Murdoch, który nadaje najlepszy program TV — 135.



W prywatne władanie trzeba też jak najrybniej oddać te wszystkie dobra konsumpcyjne, które z racji braku pieniędzy na rwnku uległy częściowej dekapitalizacji fizycznej. Ktoś przecież musi być właścicielem różnego dobra, co to leży teraz bezpiecznie i zapewne dlatego gnije.

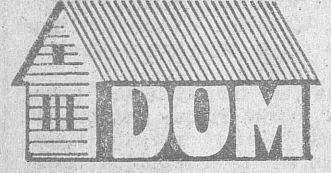
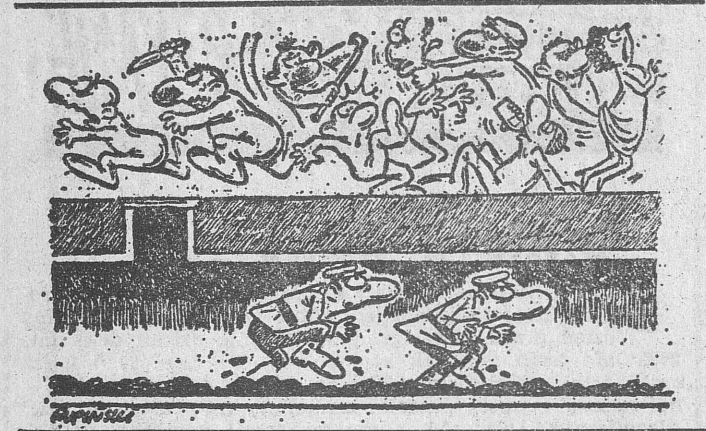
(cd. str. 6)

RADY PORADY SZARADY



Zupełnie niepotrzebne zmarszczki

Ładna gładka i elastyczna skóra... bywa, że gdy zauważamy pierwsze zmarszczki wpadamy w panikę. Najwcześniejsze powstają tzw. zmarszczki mimiczne, a to dzięki wyjątkowo żywej mimice twarzy, na której odbijają się wszelkie przeżywane uczucia - smutki, gniewy, zmartwienia, radości.



Nie tylko kotlety

Przyzwyczajaliśmy się do tego, że jeśli szukujemy danie ze schabu - to oczywiście kotlety schabowe. Tymczasem schab można przyrządzić w różny sposób - swkie oryginalniejszy i smaczniejszy.



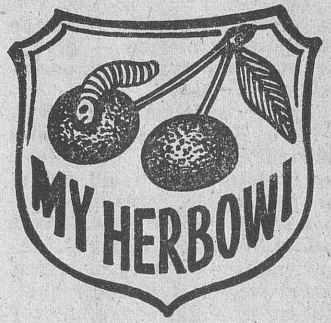
Natychmiastową prywatyzacją należy objąć wszystkie składy konsygnacyjne zagranicznych towarów, których jesteśmy głównym europejskim odbiorcą. Ich właścicielami są jak dotychczas sami obokrajowcy, co niewątpliwie jest ogromnym politycznym błędem. (cd. str. 8)

Panie hrabio, dobiegają końca wybory na urząd Prezydenta - a już za kilka miesięcy, na wiosnę, rozpocznie się kampania wyborcza do Sejmu. Nie chciałby pan ubiegać się o mandat poselski? Jeżeli tak, to już trzeba rozpocząć przygotowania...

- A ile tam można zarobić, he? - hrabia sprowadził mnie na ziemię. - Czy z diety poselskiej da się wyżyć? Bo różnie mówią...

Różnie, rzeczwiście - przysłałem. - Ale wyżyć raczej da się - uspokoiłem rozmówcę. - Spór publiczny toczy się o to, czy poseł z rozmaitymi dodatkami otrzymuje miesięcznie ponad 5 (stowójnie: pięć) milionów złotych, czy tylko ponad 4 miliony 1, jak twierdzą niektórzy. W dodatku nawet te skromne cztery miliony miesięcznie nie dostaje każdy deputowany. Wszyscy natomiast korzystają gratis z usług różnych środków państwowej komunikacji, jak PKP, PKS, LOT itd. Posłowie poculi się jednak dotknięci na honorze tą nieścisłością posadzając starym zwyczajem prasę i telewizję o manipulację.

- A jak jest naprawdę? - Ramzes IV hrabia Taras-Bianicki raczył okazać zainteresowanie. - Rozbudziłeś, acan, apetyt to wal do końca.



Czy posłowie umrą z głodu?!

Bal Kiedy to nie jest takie proste. Posłowie handryczyli się między sobą p' dnia, aby wyjaśnić sobie i natrętnie gawiedzi, ile dostają na rękę. Wzwalli w sukurs szefa Kancelarii Sejmu, min. Stemplowskiego, aby rzecz dokładnie wyłożył i raz na zawsze oszczerczo z radia, telewizji i prasy niecna gębe zamknął. Minister robił co mógł, dwoli się i troli, uczenie prawili, że wchodzi tu w grę wskaźnik 1,4 a może 1,2 w końcu zaciemniając sprawę jak tylko było można, wyznał ze skrucha, że kwestii w łosci nie da się wyjaśnić na zwykły ludzki rozum. Tak to wszystko jest skomplikowane, tyle jest różnych diet i rycałtów i dodatków do tych

RADY PORADY SZARADY

diet i rycałtów... Minister nawet łaskawie przyznał, że nie posiada dziennikarzy o zią wołę tylko o brak precyzji matematycznej.

- No, no - hrabia nie zwracał uwagi na szczegóły jeno trzymał się elementów faktów. - Te cztery miliony to jest pewne? - chciał się upewnić na mur.

- Absolutnie, pod warunkiem, że się należy do pre-

zydium tej czy innej komisji sejmowej. Ma pan szansę zostać nawet przewodniczącym komisji, choćby tej najbardziej zapracowanej, ustawodawczej - starałem się rozproszyc ewentualne obawy hrabiego. Miałem w tym ukryty cel licząc w skrytości ducha, że hrabia powoła mnie na szefa swojego sztabu wyborczego.

W tej intencji ciągnąłem dalej: - Bogiem a prawdą zastrzyli sobie posłowie na te gęze. Napracowali się solidnie - przysłałem obiektywne, aby nie zostało posadownym o stronniczość. - W moim czasie posłowie poświęcili całą sesję, aby ustalić już dziś wysokość swoich emerytur w przyszłości. Jak to

mówia, kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje. Posłowie nie omyślali także wyrazić swojego ubolewania, że ich diety są wielokrotnie niższe niż ich kolegów, dajmy na to w USA. Można więc powiedzieć, że są poniekąd dyskryminowani.

- Przestań, acan, gmatwać sprawę - warknął hrabia. - Mnie te diety urządzają, chciałbym tylko dokładnie wiedzieć, ile dostane na rękę...

- Przecież tłumaczę panu od pół godziny, że tego nie wie nawet minister Stemplowski. Jedni posłowie zatrzymali swoje posady, inni przeszli na zawołanie. Jedni więc otrzymują diety i rycałty, inni tylko diety...

- Głowa mnie rozbolała od tego, acana, gadania - hrabia pożałłł się jak dziecko. - Chcesz, acan, abym się na stare lata użerał o pieniądze i narażał opinię publiczną?!

- Nie popadajmy w panikę, hrabio - powiedziałem pojeżdżawczo. - Na tym świecie, ponoć najlepszym z światów, nie ma nic za darmo. Coś za coś. A w ogóle bez obawy. Ten Sejm to: się szybko nie rozwiąże. Będzie jeszcze długo radził dla dobra państwa. Za takie pieniądze...

MARIAN WIŚNIEWSKI (ręcznik prasowy)

SUPERHOROSKOP ASTRALNY

(7-14 XII 90) Opracowany na podstawie różniczkowego rachunku prawdopodobieństwa dokonanego w laboratorium kosmicznym amerykańskiej agencji astronautycznej NASA

SKORPIONY: Tydzień ważnych decyzji i trudnych wyborów. Panie staną przed problemami związanymi ze sferą uczuciową, panowie raczej z pracą zawodową lub z towarzyskimi układami. Tak czy owak, w każdym przypadku zalecana jest szczególna ostrożność. Nie należy postępować mao rozważnie!

STRZELCY: Sprawdził się stare przysłowie - człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi. Chcieliśmy, żeby było inaczej a zupełnie inaczej nam wyjdzie. Może więc warto w tym tygodniu podejmować ważne decyzje, które napewniej nam się nie sprawdzą? I jeszcze jedno - w pomyślnym rozwiązywaniu problemów będzie nam przeszkadzał ktoś spod znaku Barana. Rozglądnijmy się w koło uważnie!

KOZIOROŻCE: Tydzień dobry, a dla niektórych nawet doskonały. Dotyczyć to będzie zwłaszcza pań w wieku lat 23-32. Zawarte w tym czasie znajomości mogą się okazać w przyszłości nadzwyczaj ważne. Niewykluczone jakieś opcje matrymonialne.

WODNIKI: Ktoś nam brudził opowiadając różne nie stworzone rzeczy. Co gorsza, wielu ludzi da mu posłuch i dzięki temu nasza opinia, dotychczas raczej pozytywna, ulegnie pewnym niekorzystnym zmianom. Nie przejmujmy się tym jednak, postępujmy dalej tak, jak dotychczas postępowaliśmy. Prawda zwycięży - to jasne!

RYBY: Możliwe kłopoty ze zdrowiem, przy czym chodzi w pierwszym rzędzie o wzrok i organy słuchu. Nie lekceważmy żadnych najmniejszych nawet sygnałów, które mogą nam się wydać nawet mało poważne. W sprawach finansowych jakaś spora zmiana. Możliwy ogromny zysk lub przeciwnie duża strata.

BARANY: Wyłożona praca i chyba nie więcej. Ten tydzień będzie raczej ciężki i na dodatek nie nam nie przyjdzie z tej pracy. Nie zostanie doceniona, ale nie przejmujmy się tym specjalnie. Róbmy swoje i basta. I uważaj: to, co dzisiaj wydaje się nam psu na buty potrzebne, już w najbliższym czasie stanie się naszym głównym atutem w jakichś rozgrywkach toczonych w pracy.

BYKI: Ktoś bardzo nam bliski nabiera w stosunku do nas brzydkich podejrzeń. Nie róbmy więc niczego, co może nas jeszcze bardziej pogryźć. Przeciwnie, postarajmy się o bardzo konkretne i jasne sytuacje. Chyba rozumiemy, o co chodzi, prawda?

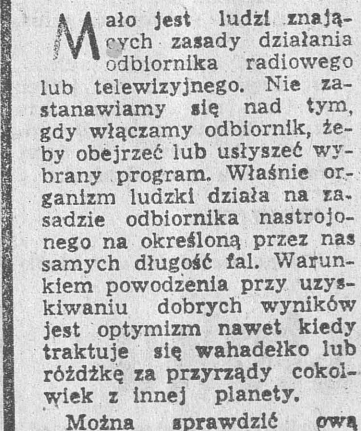
BLIŹNIĘTA: W tym tygodniu raczej trzeba trochę pofogować. Dotyczy to zwłaszcza pań w wieku do lat 35. Panowie też niech sobie trochę odpoczną od swoich zwirowanych nieco a wprowadzanych w życie zamiarów. Wszystkie Bliznięta pracujące w zawodach artystycznych niech raczej wypoczywają - ich prace nie będą udane.

RAKI: Znakomity tydzień dla wszystkich handlowców i biznesmenów. Transakcje teraz zawarte przyniosą duże korzyści materialne, ale nie tylko. Nasz partnerzy nabiorą do nas zaufania, nie zrobimy tylko jakiegos błędu. I śpieszmy się, następnie tygodnie aż do końca roku już raczej nie będą takie.

LWY: Dobra pora na refleksje osobiste. Może warto wziąć kilka dni urlopu, wyjechać gdzieś trochę dalej i tam, w ciszy i spokoju przemysleć sobie parę spraw? Ostatnio niezbity dobrze nam się wiodło. Od tego, co teraz postanowimy, bardzo wiele będzie zależeć, być może nawet cała nasza przyszłość.

PANNY: Szykuje się jakaś niespodziewana wizyta lub także niespodziewane spotkanie z kimś, o kim całkiem już zapomnieliśmy. Dla niektórych będzie to przyjemne, dla innych mniej lub nawet wcale. Jeśli więc chcemy zachować twarz, musimy dobrze przygotować się psychicznie do tego spotkania.

WAGI: Tydzień pod znakiem Erosa. Jakies niespodziewane kontakty, które mogą się nawet zakończyć dla nas fatalnie. Zatem uważaj! - nie na chybkę, nie bez dłuższego namysłu i dobrego rozeznania!



EKSPERYMENT

Mało jest ludzi znających zasady działania odbiornika radiowego lub telewizyjnego. Nie zastanawiamy się nad tym, gdy włączamy odbiornik, żeby obejrzeć lub usłyszeć wybrany program. Właśnie organizm ludzki działa na zasadzie odbiornika nastrojenego na określony przez nas samych długość fal. Warunkiem powodzenia przy uzyskiwaniu dobrych wyników jest optymizm nawet wtedy kiedy traktuje się wahadełko lub różdżkę za przyrządy cokolwiek z innej planety.

Można sprawdzić ową „zdolność” organizmu na przykładzie badania czystości wody, a zatem jej przydatności do picia. Oto eksperyment.

Trzymaj wahadełko nad filiżanką pełną wody. Jeżeli obraca się ono zgodnie z kierunkiem obrotu wskazówek zegara, woda jest czysta i nadaje się do

picia. Obrót w prawo jest zawsze pozytywny bez względu na to, czy badana jest żywność, promieniowanie ciekwów wodnych, czy też po prostu reakcja organizmu na stosowanie ziół i różnych środków.

Można się o tym przekonać w następującym doświadczeniu: napełnij 6 fi-

litzanek wodą. Mogą to być szklanki, kubki, salaterki lub tp. naczyńia. Ustaw je rzędem na stole. Niech druga osoba wyspie tyczkę soli do jednej z nich, nie dotykając naczyńia. Oczywiście eksperymetator nie wie do której filiżanki została wysypana sól.

Teraz weź wahadełko: zbadać każde z naczyńia pełnych wodą kolejno. Nad filiżanką zawierającą

sól wahadełko będzie się obracało w ujemnym kierunku, tj. w lewo.

Świadkowie eksperymentu będą z pewnością nalegać na jeszcze jedną próbę i następną. Nie daj się namówić. Promieniowanie uczestników będzie tak poplątane (nałożone na siebie ni-

czym fale radiowe), że eksperyment może się powieść przez... przypadek. Próbe można powtórzyć ale po kilku godzinach. Wynik będzie taki, jak za pierwszym wskazaniem.

Natomiast, żeby sprawdzić własną wrażliwość przy postugiwaniu się różdżką, należy ją tak naprężyć, żeby sama zaczęła lekko drgać. Jeżeli drga lekko w górę i dół bez przetrutu lub ściągania w dół oznacza to, że stojmy w normalnej jonizacji powietrza. Można wówczas przejść w po-bliższe studia (jeśli próby dokonuje się na wsi) i postarać się odczuć ciek wody zasilającej tę studnię. Wyglądzie się trzymanej mocno, lecz nie kurczowo, różdżki w dół oznaczać może trafienie na wodę (lub inną) źródło wody. Twój organizm reaguje na promieniowanie cieków wodnych. (mak)

OBSERWACJE J. BANASIKA

Pnie się jak kto może Wszyscy po dyplomy Komputer niech orze I buduje domy

Polska krajem inżynierów Do roboty - brak frajerów

Nie zapomniał nam póiek Specjalistów od spółek

Wspaniale jest życie Przy pełnym korycie

POLA

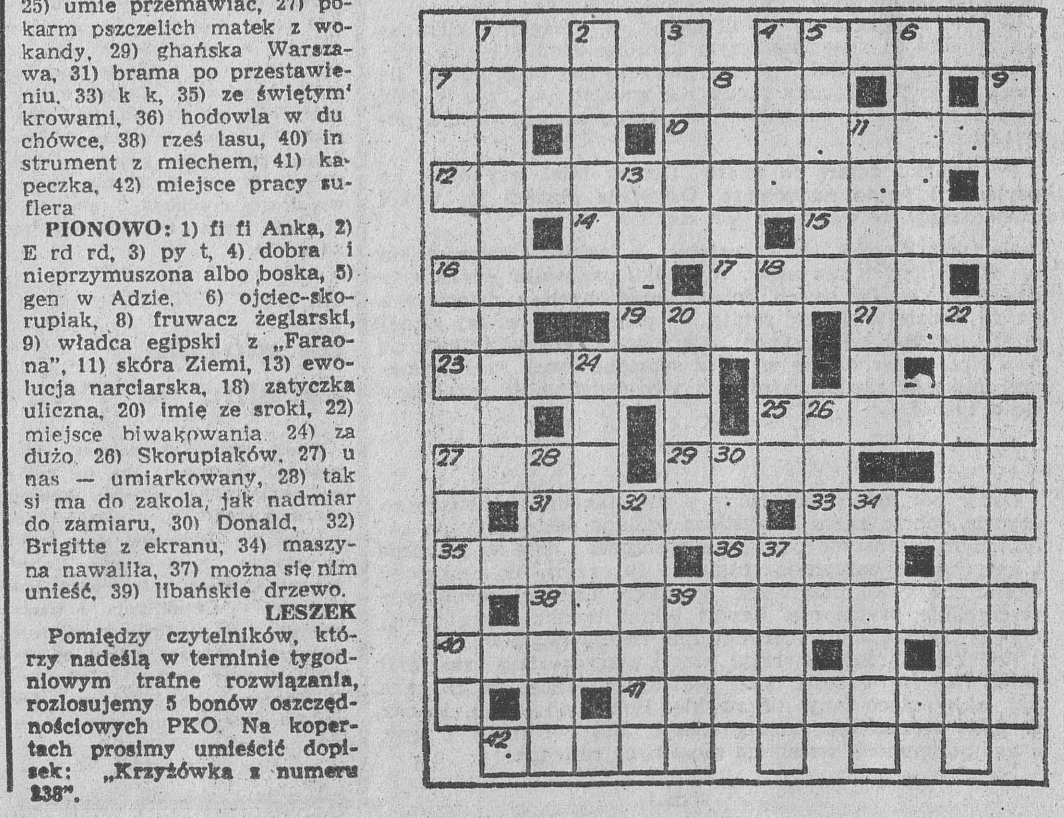
Konkurs plastyczny - „TYDZIEŃ” dzieciom

Zasada konkursu jest prosta: należy dowolną techniką plastyczną wykonać ilustrację do zamieszczonych obok wierszy ZBIGNIEWA DMITROCA (do każdego po jednej). Prace prosimy wykonać na papierze formatu A-4, na lepiej na bloku rysunkowym. Ilustracje trzeba opatrzyć na odwrocie danymi autora (imię i nazwisko, wiek, adres) i tytułem wiersza. Nie pogieć prace należy włożyć do dużej koperty, nakleić nań wydętą z gazety wianiek-kupon „TYDZIEŃ” dzieciom i w ciągu 10 dni przesłać pod adresem redakcji „GAZETA WSPÓŁCZESNA”, ul. Śuraska 1, Białysek skł. pocz. 193.

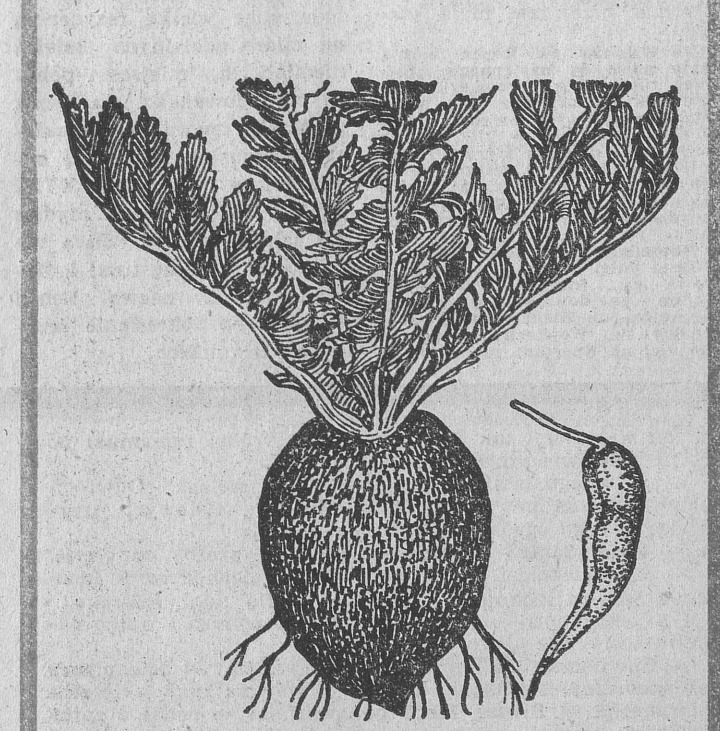
KOMARY Kasłiwe komary Mają złe zamiary. Zwiastują jeśli nocą Zbyt się rozochocą I ogromną chmurą Pedzą za ofiarą. Kiedy ją oszczę To jej krwιά się racza. Wtedy wojowniczo I natrętnie bzyczą. Gdy widzą ognisko Nie podlegają blisko. Lecz gdy ktoś jest nagł Mają dość odwagi. By zaryzykować I krwł pokoszować!

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 4) rzeka do zaciągająca, 7) specjalista od serca, 10) ogół obrońców, 13) odosobniona rytnica, 14) staropoleńska roślinina, 15) jeśli bałtycki, to pomuchel, 16) piszczy u tych, którzy ją klepia, 17) ra c, 19) nie „od” i nie „przeciw”, 21) to, z czego patrysz ukradkiem, 23) mały arbus przebrany za Indianina, 25) umie przemawiać, 27) pokarm psszczelich matek z wokandy, 29) ghańska Warszawa, 31) brama po przedstawieniu, 33) k k, 35) ze świętym krowami, 36) hodowla w du chówce, 38) rzęś lasu, 40) instrument z mlechem, 41) kapeczka, 42) miejsce pracy suflera. PIONOWO: 1) fi fi Anka, 2) E rd rd, 3) py t, 4) dobra i nieprzymuszona albo boska, 5) gen w Adzie, 6) ojciec-ekropiak, 8) fruwacz żeglarski, 9) władca egipski z „Faraona”, 11) skóra Ziemi, 13) ewolucja narciarska, 18) zatyczka uliczna, 20) imię ze sroki, 22) miejsce biwakowania, 24) za dużo, 26) Skorupiaków, 27) u nas - umiarkowany, 28) tak si ma do zakola, jak nadmiar do zamiaru, 30) Donald, 32) Brigitte z ekranu, 34) maszyna na nawallia, 37) można się nim unieść, 39) lbańskie drzewo.



DZIWI ŚWIATA ROŚLIN



Czarna rzodkiew

Czarna rzodkiew (Raphanus sativus), a właściwie jej korzeń, zawiera mieszaninę glikozydów gorczycowych, które łatwo hydrolizują do związków siarki. Te lotne substancje wydalone są z wydychanym powietrzem, stąd wielu z nas nie lubi salatek z tego warzywa. Szkoda, bo jest to jeden z niewielu naturalnych, łatwych do osiągnięcia, leków na niedomagania wątroby. Korzeń rzodkwi to silny środek żółciotwórczy, który ponadto przywraca prawidłowy ruch żółci, zwiększa wytworzenie soków trawiennych i ułatwia porzysywanie składników pokarmowych. Wyciśnięty z niego sok zawiera sporo witaminy C i soli mineralnych, dlatego uważany jest za ogólnie wzmacniający. Przetwory z rzodkwi mogą przyjmować dzieci i osoby starsze, trzeba jedynie pamiętać o tym, że przyjęte na czczo w dużych ilościach podrażniają błonę śluzową żołądka. Wyciąg z czarnej rzodkwi jest bazą dwóch popularnych leków Herbapolu. Raphanolin i Raphalamin; Raphanolin zawiera ponadto węgiel lecniczny i olejek miętowy, a Raphalamin dodatkowo alkaloidy siwca żółtego. Obie leki stosuje się w chorobach wątroby i dróg żółciowych. (Leng)

